№ 151 — Rocznik XXVIII.

Środa, 7 lipca 1886.

Za redakcyą odpowiedzialny
Wincenty Bolewski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnéj ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza petytowego siedmiołamowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego" przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler*, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 6 lipca.

Wiadomości, odnoszące się do wyborów w Anglii, brzmią i dzisiaj pomyślnie dla partyi konserwatywnéj. Jak donosi najświeższy telegram, w liczbie uskutecznionych dotychczas 307 wyborów mieści się 168 konserwatywnych członków, 36 należących do rozmaitych odcieni liberalnych, 76 zwolenników Gladstona a 27 Parnelistów. — „Times" nieco rozczarowany takim rezultatem wyborów sądzi jednakowoż, że końca przewidzieć jeszcze nie można. „Daily News" podnoszą, że początek wielkiéj kampanii nie jest niepomyślny dla rządu. Natomiast pisze „Daily Telegraph", że bardzo znaczna liczba należąca do stronnictwa liberalnego wstrzymała się i wstrzymuje od głosowania, przez co konserwatywni w wielu miejscach odnieśli zwycięztwo. Według „Standarda" dotychczasowy rezultat wyborów może dodać odwagi unionistom, ponieważ szala zwycięztwa przechyla się na prawą stronę. W tym samym duchu rozpisuje się także „Morning Post." Z przytoczonych powyżéj i to tak rozmaitych głosów nie można więc nic jeszcze wnosić o ostatecznym rezultacie toczącéj się walki wyborczéj, która w wielu miejscowościach bardzo jest gorąca. Dowodem między innemi i to, co pisze londyński korespondent do „Irish Times." Jeżeli panowie Chamberlain i Hartington, tak pisze pomieniony dziennik, otoczeni są strażą policyjną, jak powszechnie utrzymują, to należy także podnieść, że Parnell odbiera codziennie listy z najrozmaitszemi groźbami. Z tego téż powodu nie udaje się w podróż bez znacznego orszaku, który ciągle nad nim czuwa.

We Francyi na porządku dziennym jeszcze naprężony stosunek między ministrem wojny, jenerałem Boulanger z jednéj a jenerałem Saussier i Courcy z drugiéj strony, a więc pisma republikańskie i radykalne nie zaprzestają polemiki między sobą, która tylko niefortunnie oddziałać może na armią. Prasa republikańska pomawia bezustannie ministra wojny o ukryte jakieś zamiary i upatruje je téż w rozporządzeniach, jakie wydał z powodu przeglądu armii, który ma się na Longchamps odbyć w dniu 14 b. m. Według świeżych rozporządzeń jenerałowie, attachés wojskowi i zagraniczni oficerowie, którzy mają brać udział w przeglądzie wojska, nie mają, jak to dotychczas było zwyczajem, zebrać się przy mowie Suresnes w lasku bulońskim, ale na placu Ste. Clotilde przed gmachem ministerstwa wojny, ponieważ, jak utrzymują, minister wojny w całéj swojéj okazałości chce wystąpić przed ludnością paryzką. Jeżeli prawdą, co pisze paryzki korespondent do „Köln. Ztg.", to bardzo wielu zagranicznych oficerów nie chce też dla tego brać udziału w rewii, ażeby nie przyczyniać się do uświetnienia jenerała Boulanger. — Wspominaliśmy już przed kilku dniami o tem, że niemiecka prasa podejrzywa gabinet francuzki o przymilanie się rządowi rosyjskiemu, ażeby w danym razie zyskać sobie sprzymierzeńca. Na dowód tego przytaczała, że Francya popiera politykę rosyjską wobec księcia bułgarskiego. Dzisiaj podnoszą dzienniki niemieckie, że te starania gabinetu francuzkiego uwieńczone zostały już chociaż małym skutkiem. Oto petersburgski list do „Polit. Corresp." stwierdza, że manifest hrabiego Paryża sprawił w Petersburgu niekorzystne wrażenie i postępowanie rządu francuzkiego wydaje się przez ów manifest ex post usprawiedliwione. Milczenie hr. Paryża przyjętoby w Petersburgu sympatycznie. Jeżeli hr. Paryża, jak utrzymują, istotnie w najbliższym czasie odwiedzi dwory europejskie, w takim razie wprawi je w zakłopotanie. Przyjęcie hr. Paryża przez dwory europejskie tłomaczone będzie wobec manifestu jako demonstracya na korzyść pretendentów. Korespondencye petersburskie „Politische Correspondenz" uchodzą za półurzędowe, dla tego prasa niemiecka dość wielkie znaczenie przywięzuje do powyższych uwag. Przypomina jeszcze przy téj sposobności, że jeszcze niedawno rozchodziły się wiadomości, iż wypędzenie książąt bardzo przykre w Petersburgu sprawiło wrażenie. Zdaniem więc téj prasy nastąpiła zmiana w usposobieniu rządu rosyjskiego na korzyść Francyi.

Stosunek rządu francuzkiego do kuryi jest dotychczas jeszcze drażliwy i naprężony. Jeszcze w ostatnich dniach zeszłego tygodnia, tak piszą z Paryża do „Polit. Correspondenz" udawał się nuncyusz papiezki monsignor Rende do ministerstwa francuzkiego, ażeby zawiadomić p. Freycineta, że Papież zdecydował się już ostatecznie zamianować reprezentanta Stolicy apostolskiéj przy rządzie chińskim i nadał mu charakter dyplomatyczny. Msgr. Rende dodał, że Papież chce w ten sposób zapewnić kościołowi katolickiemu lepszą opiekę a ruchom katolickim w Chinach nastręczyć swobodniejszą i szerszą drogę rozwoju. Stolica apostolska stosownie do życzenia rządu chińskiego pragnie pomnożyć liczbę wikaryatów w Chinach. Nuncyusz papiezki unikał wszelkiego wdawania się w rozbiór pretensyi podnoszonych w téj sprawie przez Francyą, wynikało tylko z jego oświadczenia, że postanowienie Papieża jest niezłomne. W kołach francuzkich z wielką ciekawością oczekują, jaką postawę obecnie zajmie gabinet francuzki względem Watykanu. — Ze względu na uszczerbek, jakiego protektorat francuzki w Chinach nad chrześcianami dozna, istnieje prawdopodobieństwo, tak zauważa „Polit. Correspondenz", iż rząd pozwoli na rozwój istniejącego w izbie deputowanych nieprzychylnego prądu dla Kuryi i da francuzkiemu reprezentantowi przy Stolicy apostolskiéj dłuższy urlop.

W izbie włoskiéj pomimo sprawdzonych już wyborów rozpoczął na nowo dyskusyą nad tą kwestyą poseł Cavalotti i w mowie, która trwała trzy godziny, oskarżał rząd o wywieranie wpływu na wybory. Policya medyolańska miała przeciw niemu rozpowszechniać pamflety, w Piacenzy miał rząd zawrzeć sojusz z arcybiskupem a duchowieństwo używało kościoła do agitacyi itd. oskarzenia podnosił. Depretis wyraził zdumienie, że deputowany dopiero teraz podnosi spóźnione reklamacye, gdy obowiązkiem jest obywatela a zwłaszcza zasiadającego w komisyi weryfikacyjnéj, sprawdzić w téj komisyi fakta. Policya pamflety przeciw posłowi konfiskowała, nie konfiskowała zaś natomiast tych, które nazywały prezesa gabinetu złodziejem. Izba przyjęła oklaskami odparcie zarzutów przez Depretisa. — W następnych dniach mówił znowu Cavalotti i żądał rewizyi faktów, które przytaczał. Po ponownéj odpowiedzi Depretisa odesłano wniosek do komisyi, co poczytać można za grzeczną formę odrzucenia wniosku.

Wedle „Allg. Ztg." miał gabinet p. Lutza w dniu wczorajszym podać się do dymisyi.

Do „Neue Freie Presse" piszą z Cetynii pod dniem wczorajszym co następuje: „W dniu 2 b. m. nad ranem kilkaset uzbrojonych Turków wyruszyło z Koluszyna przez rzekę Tara, podpaliło wiele domów i wzięło do niewoli dwóch kapitanów. Na drugi dzień uderzyli Czarnogórcy na Turków i otoczyli ich obiecując pardon jeżeli wydadzą kapitanów. Strata Czarnogórców wynosi w zabitych 7, w rannych 13."

W chwili, kiedy to piszemy, donosi telegram, że Turcy po nieudanéj wycieczce kapitulowali i wydali uwięzionych kapitanów.

Rozwiązanie Towarzystw akademickich.

Jeżeli rozwiązanie wszystkich innych stowarzyszeń akademickich polskich po uniwersytetach niemieckich obrażało nasze poczucie prawa i słuszności, jeżeli nam się wydało być krzywdą wyrządzoną nie tylko biednéj młodzieży naszéj mającéj przecież nie inaczéj od wszelkiéj innéj szczerą chęć i prawo kształcenia się naukowo, komunikowania się z sobą towarzysko, — nie tylko, mówimy, krzywdą jéj wyrządzoną, ale szczególną anomalią w obec swobody uniwersyteckiéj niemieckiéj i ducha cywilizacyi niemieckiéj, — przejmuje nas szczególnym żalem i bólem, ale zarazem i podziwem to, co się stało przedwczoraj w Wrocławiu.

Zostały tamże rozwiązane według doniesienia odebranéj przez nas ztamtąd korespondencyi wbrew opozycyi senatu i rektora uniwersytetu: Czytelnia polska, Towarzystwo medyczne, Kółko towarzyskie, Kółko filozoficzne, Towarzystwo Hozyusza, Towarzystwo górnoszlązkie, w dodatku zaś i jakoby ku uwieńczeniu smutnemu téj procedury Towarzystwo literacko-słowiańskie.

Wszędzie gdzieindziéj, przynajmniéj tu i owdzie, starano się, jak tego dowodziły kilkakrotne mowy ministra oświecenia w obu izbach sejmu pruskiego, uzasadniać rozwiązywanie stowarzyszeń akademickich polskich rzekomą ich dążnością polityczną, obchodami w nich święconemi, mowami w łonie ich wygłaszanemi, odczytami, jakie na ich zgromadzeniach mniéj stosownie miejsce miewały.

Czytelnia, Kółko towarzyskie, towarzystwo mianowicie medyczne i Hozyusza, noszą na sobie tak już widocznie charakter bądź to naukowy, bądź towarzyski, że zapewnie żaden mikroskop najwyszukańszéj podejrzliwości nicby w nich politycznie szkodliwego dla rządu wykryć nie zdołał.

Jak się zdaje, nikt im też tego zarzutu nie robi, a że sobie nań nie zasługują, najlepszym dowodem obrona ich przez władze uniwersyteckie.

Koroną jednakże téj smutnéj procedury jest rozwiązanie wrocławskiego Towarzystwa literacko-słowiańskiego.

Towarzystwo to istniejące tamże od pół wieku właśnie ma osobną swą historyą, rozwiązanie jego jest szkodą i przykrością dla jego uczestników, na których czele stał zawsze jako kurator jeden z profesorów uniwersytetu, dawniéj profesor Cybulski, obecnie uczony i zasłużony lingwista słowiański, profesor Nehring, ale doprawdy nie mniejszą w swoim rodzaju szkodą dla humanitaryzmu, dla cywilizacyi, dla postępu samegoż niemieckiego.

Towarzystwo literacko-słowiańskie ma swoją osobną historyą, stanowiło i stanowi piękną i uznania godną kartę w naukowem dążeniu swych założycieli i licznych, późniejszych uczestników, ale stanowiło i stanowi równocześnie piękną kartę przedliberalnych, przedparlamentarnych i przedkonstytucyjnych dziejów Prus.

Kiedyż to, zapytajmy, zostało założone Towarzystwo literacko-słowiańskie wrocławskie?

W roku 1836, za panowania króla Fryderyka Wilhelma III, w epoce, nad któréj zacofaniem czy stagnacyą lubi wzdrygać litośnie ramionami dzisiejsza zarozumiałość pseudo-liberalna prusko-niemiecka czy to w łamach publicystyki, czy z trybuny parlamentarnéj, czy w poważnych dziełach historycznych jakiego Henryka Treitschkego.

Wśród jakich okoliczności zostało założone?

Znakomity czeski fizyolog Purkinie, niemniéj znakomity czeski językoznawca Čelakowski, nie mogąc znaleść odpowiedniego stanowiska w ówczesnéj Austryi, pogniewani z systemem Metternicha, przybyli do Prus, zyskali profesury w dziedzinie swoich specyalności w Wrocławiu, założyli z uznaniem i przyzwoleniem rządu i władz uniwersyteckich owo Towarzystwo literacko-słowiańskie.

Szczęśliwe, błogie czasy stanu przedliberalnego, przedparlamentarnego, przedkonstytucyjnego, szczęśliwe i błogie czasy reakcyi, zacofania, zastoju politycznego, w których minister absolutnego systemu szanował i pielęgnował to, co dzisiaj nie waha się obalać minister konstytucyjnego państwa; szczęśliwe, raz jeszcze i błogie czasy „zastoju", w których czy to siedmiu profesorów Göttingeńskich prześladowanych w Hanowerze, czy uczeni dotknięci systemem Metternichowym w Austryi, szukali i znajdowali miejsce i gościnne przyjęcie w Prusach.

Czyż postępem można nazwać to, co się dzisiaj w epoce „liberalizmów", „postępów", „wolnomyślności" i innych świecidełek, w które się stroi obecne rzeczywiste zacofanie?

Dla kogoś patrzącego na rzeczy zimno i chłodno, bez żadnéj jakiejś sentymentalnéj przyjaźni dla nas, ale rozważającego przedmiotowo, pro et contra, potrzeby i względy polityczne, mogłoby się nasuwać pytanie, o ile racya stanu, moloch, któremu się niestety czyni często najrozmaitsze ofiary, odgrywa w podobnéj procedurze rolę i o ile w obecnym właśnie przypadku takiéj ofiary wymaga.

Na takie pytanie nie dajé jednakże i racya stanu racyonalnéj odpowiedzi.

Jak to? A więc dla małych, pokornych, zależnych od Austryi, uległych w obec Rosyi, zajmujących drugie miejsce w bundestagu frankfurtskim Prus Fryderyka Wilhelma III nie była niebezpieczną ani „biblioteka polska" akademików berlińskich, ani Towarzystwo literacko-słowiańskie wrocławskie a teraz mają być obchód Mickiewiczowy w Gryfii lub Hali, Towarzystwo medyczne w Wrocławiu, Towarzystwo literacko-słowiańskie kontrolowane przez senat i rektora uniwersyteckiego, niebezpiecznemi dla wielkiego i potężnego cesarstwa niemieckiego, dyktującego globowi ziemskiemu według upodobania pokój i wojnę, burzę i pogodę?

Niechajby tedy w obec podobnych oczywistości schowała się jakabądź racya stanu ze swemi potrzebami i względami a niechajby zadała sobie raczéj dojrzale i poważnie, pełniąc zadanie swe z podnioślejszego stanowiska, aniżeli niem jest stanowisko małéj i drobiazgowéj wojny z żywiołem polskim, pytanie: Czy właśnie nie oświata, czy właśnie nie rzeczywisty liberalizm, czy właśnie nie istotna tolerancya absolutnych nibyto Prus nie rzuciły podwalin ich wielkości, nie uczyniły ich popularnemi w Niemczech, nie umożliwiły im roli, którą w Niemczech i w Europie odgrywają obecnie.

Niechajby taż sama racya stanu nie zapominała o dawnéj maksymie starożytności, że państwa i narody utrzymują się temi środkami, na których powstały, niechajby się zastanowiła, czy mimo wszelkiéj materyalnéj potęgi i zewnętrznéj wielkości nie grozi rozbrat z temi zasadami i środkami zyskanego stanowiska większemi na przyszłość niebezpieczeństwami, aniżeliby niemi groziły pozostawione przy życiu czy to biblioteka polska w Berlinie, czy czytelnia lub towarzystwo medyczne i literacko-słowiańskie w Wrocławiu.

Zadanie sobie takiego zapytania przez poważną, głębiéj i daléj patrzącą racyą stanu nie jest rzeczą obojętną, ani małéj wagi. Siła naturalna jest z pewnością bardzo ważnym czynnikiem w życiu państw i narodów, ale nie jest wszystkiem, ani na zewnątrz, ani na wewnątrz nawet. Potęga materyalna jeżeli ma dzisiaj żyć, jeżeli ma mieć racyą bytu wobec potrzeb cywilizacyjnych, wobec wymagań moralnych dzisiejszego świata, powinna nadto wywierać ową moralno-duchową atrakcyą, bez któréj wychodzi tylko na ławinę ciążącą piersiom ludzkości.

Nie zapuszczając się daléj w historyozoficzną stronę téj smutnéj sprawy, powiedzmy tylko tyle jeszcze, że procedura, jakiéj widownią są Wrocław i tamtejsze stowarzyszenia uniwersyteckie polskie, jest prócz wszystkiego innego wkroczeniem w dziedzinę samorządu i swobody uniwersyteckiéj.

Administracya polityczna zakazuje, zabrania tego, na co władza uniwersytecka pozwala, w czem, co ważniejsza, według litery prawa i tradycyi, była dotąd samodzielną i samorządną.

Rok 1886 nie szanuje, nie oszczędza tego, co oszczędzał rok 1819, data reakcyjnych postanowień karlsbadzkich, co szanował rok 1833, data utworzenia komisyi śledczéj moguckiéj „przeciw zabiegom domagogicznym."

Sprawa przestaje na ten raz być wyłącznie polską, staje się rzeczą swobody naukowéj i uniwersyteckiéj w Niemczech.

Niechajby ją z tego stanowiska pojęły uniwersytety i broniły domowego ogniska, niechajby ją z tego stanowiska pojęły żywioły prawdziwie wolnomyślne niemieckie i broniły jéj jako ważnéj części wolności politycznie w sejmach.

80

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XV. wieku

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 148.)

Powoli zacząłem się wydobywać z żelaznego uścisku, wrzawa cichła, tłok robił się mniejszy, jeszcze kilka kroków a ocalę siebie i żonę! Aby u brzegu nie utonąć, wbiłem koniowi obie ostrogi, on rzucił się gwałtownie i za chwilę znalazłem się daleko za walczącymi, na krawędzi owego lasu, który jeszcze niedawno rozbrzmiewał muzyką moich rogów myśliwskich, a teraz, niestety, miał służyć zbiegowi za schronienie, a zabitéj za miejsce wiecznego spoczynku...

— Jakiéj zabitéj? — Spytek przerwał.

— Mojéj żonie... Wśród walki kilka strzał śmiertelnych jéj pierś przeszyło. Nie jęknęła, aby mnie nie przerazić... Czy słyszeliście, rycerzu, o niewiaście, któraby tak umierała? O! czemuż między temi strzałami nie było choć jednéj, któraby i mego życia nić przecięła!... Gdym w lesie stanął i na murawie ją złożył, już nie żyła. Nie słyszałem więcéj ani jednego jéj słowa, nie widziałem więcéj ani jednego jéj uśmiechu! Zginęła, a z nią moje szczęście, moje nadzieje, wszystko com posiadał i kochał!... A kto mnie odarł z wszystkiego? Cesarz Zygmunt Luksemburgski i sprzymierzone z nim klechy! A kiedym wpatrywał się w jéj blade oblicze i własny oddech wstrzymując, słuchał, czy przypadkiem serce jéj nie uderzy, wtedy olbrzymia łuna zajaśniała na niebie i krwawem światłem oblała martwe zwłoki mojéj biednéj żony. To opactwo płonęło... Na pożegnanie choć tyle im zostawiłem. Spojrzałem w tamtę stronę. Na płomiennem tle rysowały się wyraźnie szerokie postacie mnichów, pastwiących się nad mymi milicyantami, których w ogień wrzucali — i błyszczące zbroje żołnierzy wojewody, szukających napróżno skarbów pokonanego opata!

O! wierzcie mi rycerzu, gdym patrzał na tego trupa jak gołąb białego, na te płomienie bijące w niebiosa i na te szalone zemsty wybryki, ogień takiéj nienawiści roztlił się w méj duszy, że całe morze łaski nie potrafiłoby go zalać! I onéj nocy pamiętnéj nad zwłokami téj biednéj istoty złożyłem uroczystą przysięgę, że póki z téj piersi ostatnie tchnienie nie uleci, będę nieprzejednanym wrogiem tego cesarza, który mnie oszukał i tych klechów, którzy mnie zdradzili!

— Ależ ten cesarz jest tak samo Niemcem jak wy, rycerzu! — Spytek przerwał.

— Cóż to ma do rzeczy? — Hermann zdziwiony zapytał. — Czy dla tego, żeśmy obadwa Niemcy, ja miałbym niewinnie cierpieć, a on bezkarnie więcéj broić? Ja oceniam ludzi nie wedle ich mowy, lecz wedle ich czynów. Od jednych rodziców pochodzimy, uczy nas pismo święte, więc wszyscy braćmi jesteśmy, krom Kainów, co ludzki ród kalają, a Zygmunt to pierwszy Kain! I odkąd mnie dotknęła ta sroga niesprawiedliwość, zacząłem współczuć niedolę wszystkich nieszczęśliwych i dla tego tak we Francyi jak w Irlandyi biłem się z Anglikami, bo oni tam słabszych ciemiężą, w Czechach zaś z Niemcami, bo ci Słowian uciskają. Myślałem, że z cesarzem spotkam się gdzie oko w oko, lecz niestety, nigdziem go nie widział... Ale co dotąd nie nastąpiło, może Bóg da, że jutro się spełni.

— Oto, rycerzu, smutne koleje ostatnich lat mojego życia — kończył Hermann. — Własnemi rękoma wykopałem grób żonie, a gdym nad nią mogiłę usypał, wbiłem w nią krzyż mieczem wyciosany i zmówiwszy modlitwę za spokój jéj duszy, wyruszyłem w świat. Byłem we Francyi i w Anglii, współczułem niedolę Irlandczyków, nauczyłem się nienawidzieć dzikich panów Szkocyi, a gdy mnie doszły pierwsze wieści o wojnie w Czechach, pospieszyłem tam natychmiast, by się przypomnieć cesarzowi i klechom. Teraz jestem tu, a gdzie jutro będę, Bóg wie jeden. Jeżeli książę litewski wyda wojnę cesarzowi, zaciągnę się pod jego chorągwie, a jeźli tego nie uczyni, bądź do Czech wrócę, bądź pójdę za condottiera do pierwszego lepszego barona żyjącego z cesarzem w nieprzyjaźni i walcząc z tym, który mnie haniebnie skrzywdził, albo jego zwyciężę, albo sam zaszczytnie życia dokonam.

XII.

O wschodzie słońca, którego promienie przez gęstą mgłę nad lasem wiszącą, przeciskały się z wielką trudnością, zbudził się obóz i namiot.

W puszczy było głucho. Wiatr przestał dąć, drzewa stały zadumane. Głosy bestyi drapieżnych, co nocą polowały na bezbronną zwierzynę, zupełnie ucichły, sowy ukryły się w dziuplach lip i buków, z ptaków śpiewających nie było słychać ani jednego. Snać podróżni znajdowali się w samem sercu puszczy, dokąd skrzydlaci jego mieszkańcy, żyjący chętniéj na krawędzi lasu, rzadko zalatują. Czasem tylko dzięcioł zielony, uczepiwszy się prostopadle suchéj gałęzi, uderzał w nią silnie długim dziobem niby młotkiem żelaznym, i głowę przekrzywiwszy, ciekawie zazierał, czy z pod kory nie uciekają robaczki, na które on poluje.

Spytek i Hermann, pokrzepiwszy ducha modlitwą, a ciało piwem i chlebem, udali się do swoich koni. Wszyscy byli już gotowi; czekali tylko na przewodnika, który wyszedł przed wschodem słońca drogi szukać. Obok wozów stał Jerzy ze Stopnicy z miną wielce zafrasowaną. Spytek zbliżywszy się doń, zapytał:

— A tobie co takiego? Wyglądasz jak płaczka na pogrzebie! Czy przypadkiem nie boisz się zginąć w téj kniei?

— Byłem ci ja, proszę waszéj miłości, w rozmaitych lasach, a przecie żyję. Zresztą nasz przewodnik wie, na czemby się skończyło, jeźliby na dobie drogę zmylił... Już ja nie wątpię, że nas ztąd wyprowadzi, bo jakby Jerzy dostał rozkaz od waszéj miłości, pewnie by go nie pożałował...

— Skoro nie to cię przeraża, więc powiedz, czemu masz taką smutną minę.

— Tej nocy śnił mi się Pietrasz.

— Doprawdy? Opowiedz jak, bom bardzo ciekawy.

Zaciekawienie Spytka było w rzeczy saméj wielkie, gdyż Wiszura bardzo lubił, a odkąd tenże poszedł dla niego między Tatary, tęsknił nawet za nim jak za przyjacielem. Ostatnie o nim wiadomości miał na wiosnę od arcybiskupa lwowskiego, który donosił tak królowi jak jemu, że Pietrasz Wiszur, wyspowiadawszy się przykładnie z grzechów całego żywota, wyjechał na wiosnę ku Kijowowi i odtąd ślad po nim zaginął.

— Już to prawdę powiedziawszy — rzekł Jerzy — ja tam Pietrasza nie widziałem dokładnie, bo przez całą noc jakoś mi się dziwnie kiełbasiło przed oczami. Patrzę, ktoś stoi... niby chrześcijanin, a niby Tatar. Myślę czy Pietrasz, czy nie Pietrasz, bo strój ma tatarski, lecz za to taki sam nos z brodawką jak Wiszur i takież szczęki z wilczemi zębami, jak on... Pytam: To ty? A on mi na to: „Ta może ja!" Głos był jego, całkiem jego... Wołam: Pietrasz! jak ci jest?! — a on na to tak się rozjęczał, że mnie aż koło serca zaczęło nudzić... Wtedy już całkiem byłem pewien, że to Wiszur, bo raz rżał jak koń, a znów wył nieprzymierzając jak pies. Lecz, że w życiu mojem nigdy nie

Wszystko to zaś razem nie przeszkadza, aby, jak to już wczoraj zauważyliśmy, poczciwa młodzież nasza, ocalając z pożogi, co chwilowo i na teraz ocalić można, starała się chronić swe drogocenne, naukowe zbiory, starała się daléj za pośrednictwem władzy uniwersyteckiéj, o zakładanie nowych towarzystw na dozwolonych przez tęż władzę podstawach i warunkach.

Polacy w tak zwanych zawodach czyli zakładach karnych.

Miasto powiatowe Kirenek, położone przy wpadaniu rzeki Kirenki do Leny, znajduje się w gubernii irkuckiéj i odległe jest od Irkucka o 1000 wiorst. Mieścina licha, w któréj prócz kilku większych budynków rządowych, zasługuje tylko na uwagę klasztor męzki, zkąd czarujący widok. U stóp klasztoru wije się Kirenka, a opodal sterczą wyżyny gór sojańskich. Okolica mało zaludniona, dzika i nieurodzajna.

Kirenek przeznaczony głównie na miejsce kary i wygnania dla kastratów czyli skopców. Z politycznych więźniów wysyłano tylko nie uprzywilejowanych, to jest należących nie do szlachty. Znajdowało się ich w kazamatach do 200. Byli to po większéj części mieszczanie, należący przeważnie do klasy rzemieślniczéj. Po sprawie zabajkalskiéj wysłano tu jednakże w liczbie dwunastu i ze szlachty, których po dwóch tygodniach przetranslokowano do rozmaitych zawodów nerczyńskich. Obchodzenie się władz z więźniami było tu nierównie brutalniejsze i surowsze, niż w innych zawodach. Więźniowie używani byli do prowadzenia drogi przez góry Sojańskie. Praca niezmiernie uciążliwa, osobliwie podczas upałów letnich.

Usol.

Usol położony na lewym brzegu Angory, w odległości 60 wiorst od Irkucka. Jest to osada składająca się z byłych katorżników i ich rodzin. Wieś rozsiadła się na pochyłości zniżającéj ku Angorze. Brzegi piaszczyste, z jednéj strony strome, z przeciwnéj spadziste. Wioska wygląda malowniczo. Przy domach rozrzuconych w nieładzie znajdują się ogrody warzywne i łany, a daléj rozpościera się las sybirski. Są to lasy dziewicze w całem znaczeniu tego wyrazu. Tylko u krańców rozlega się nieustający odgłos topora, walącego odwieczne cedry, sosny i brzozy, huk od spadania na ziemię leśnych olbrzymów, gwarne rozmowy i smętna lub hulaszcza piosenka.

Wnętrze lasu niezbadane i prócz zabłąkanego brodiagi nie postała w nim stopa ludzka. Brak tu nawet ścieżek.

Lasy sybiryjskie obfitują w zwierzynę, ryby i pewien gatunek grzybów, zwanych przez krajowców gruźdi. Dla wielu w porze letniéj i jesiennéj grzyby stanowią jedyne pożywienie. Mieszkańcy oddają się handlowi, sprzedając swe produkta w okolicy i w Irkucku. Niektórzy najmują się do robienia bark kursujących po Angorze, inni znowu zajmują się przemysłem i rolnictwem.

We wsi znajduje się zarząd, składający się z komendanta i jego kancelaryi, doktora i oficera, mieszkającego przy kazamatach. Wygnańcy w Usolu własnym kosztem wybudowali drewnianą kapliczkę. Dla odprawiania nabożeństwa przyjeżdżał proboszcz irkucki ksiądz Szwernicki.

Naprzeciw Usola na środku rzeki Angory leży wyspa, mająca kształt owalny, na któréj pobudowane są kazamaty i znajdują się warzelnie soli. Wyspa ta jest właściwem miejscem pobytu dla skazańców. Poprzecznica wyspy w długość wynosi 2 wiorsty, w szerokość półtoréj wiorsty.

W kazamatach prócz 200 kryminalistów z początku mieściło się 150 więźniów politycznych, lecz po sprawie zabajkalskiéj przybyło ich jeszcze jednorazowo 400. Roboty około warzenia soli, od których nie byli zwolnieni i więźniowie polityczni, są bardzo uciążliwe. Woda zawierająca sól (rozsoł) wydobywa się z siedmiu studzien, rozrzuconych na wyspie w bliskiéj odległości jedna od drugiéj.

Kocioł drewnianemi korytkami przechodzi przez pęki prętów brzozowych, czyli tężnic, które układają stos snopów (grabiry) i spływa do naczyń drewnianych, zkąd także drewnianemi korytkami dostaje się do rezerwoarów żelaznych.

Tężnie używają się do osadzania wapienia, który zostaje na prętach, od czego bieleją i stają się niezdatnemi do dalszego użycia. Rezerwoary żelazne, których znajduje się siedm, są to właściwie kotły, mające obwodu 20 sążni.

Kocioł taki na grubych prętach żelaznych zawiesza się w warnicy, budynku drewnianym i bez dachu. Po spuszczeniu wody do rezerwoaru rozpalają się pod nim kłody sosnowe w ilości trzech sążni pod każdym. Woda wyparowuje, a w kotle osadza się sól w kształcie kryształów. Proces warzenia odbywa się przez całą noc. Sól wydobywa się zanim kocioł ostygnie i zwozi się do magazynów rządowych. Resztą wody zostającéj na dnie kotła, który ma zatkany otwór jak w wannie, gasi się ognisko.

Teraz dopiero rozpoczyna się niezmiernie uciążliwa praca oczyszczenia kotła. Na ścianach jego osadza się gruba warstwa często na pół arszyna wapnia, jako to gips, kreda itp. Kocioł grubemi żelaznemi prętami jest przedzielony na 13 równych części. Do kotła jeszcze gorącego, z uwiązanemi u stóp grubemi drewnianemi podeszwami, spuszczają robotników po jednym do każdego przedziału dla oczyszczenia kotła.

Robotnicy w jednych tylko zgrzebnych koszulach i szarawarach, gdyż wszelka odzież obraca się w niwecz w gorącym jeszcze kotle, w budynku bez dachu, często podczas przenikającego do kości chłodu, 12 funtowemi młotami odbijają nawar.

Wśród powszechnéj ciszy dają się słyszeć z siedmiu kotłów z 13 przedziałami każdy, miarowe uderzenia młotów i stuk od ogromnych kawałów wapienia, spadających na dno kotła.

Roboty takie wypadały po 3 lub 4 razy w tygodniu. W załamach kotła zostawała nie wielka ilość soli, którą pracujący mogli sprzedawać na własny użytek.

Więźniowie używani także byli i do ziemnych robót, jako to koszenia siana, robienia i układania bełni. Drzewa z lasu dostarczał dostawca rządowy.

Wiadomości urzędowe.

Kontroler katastrowy, inspektor podatków Döhrmann w Hanau przeniesionym został w równym charakterze do Hanoweru, a na jego miejsce powołanym został kontroler Fetz z Diepholzu.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Z Kujaw, 5 lipca.

(Walne zebranie wyborców.)

W dniu wczorajszym w Inowrocławiu na sali w parku miejskim odbyło się walne zebranie wyborców w sprawie deklaracyi Koła polskiego w dniu 5 z. m. na sejmie pruskim złożonéj.

Wyborcy stawili się licznie.

Zebranie zagaił przewodniczący w komitecie wyborczym p. M. Kozłowski z Dulska a powoławszy sześciu obywateli na ławników, odczytał następnie wyżéj wspomnianą deklaracyą Koła.

Poczem przemawiali pp. Tom. Kozłowski i J. Grosman o prawach antipolskich.

Następnie wyborcy uchwalili rezolucye podobne jak w Poznaniu i doręczenie ich prezesowi Koła dr. Szumanowi.

Berlin, 5 lipca.

(Nieudanie się wystawy przemysłowéj r. 1888. — Nowa ordynacya telegraficzna. — Artyści i tutejsi ich krytycy.)

(K.) Jak wiadomo, odmówiła rada związkowa sumy w ilości trzech milionów marek, mającéj być gwarancyą narodowo-niemieckiéj wystawy przemysłowéj roku 1888 w Berlinie. Odmowne swe stanowisko umotywowała rada związkowa nieprzychylnem zachowaniem się pewnéj części przemysłowców w obec zamierzonéj wystawy.

Wszystkie te koła, które z radością witały projekt zamierzonéj wystawy i które uważały ją już za pewną, dzisiaj są w żalu nieutulone. Tymczasem jednakowoż coraz więcéj się uwidocznia, że zakres tychże kół nie był tak wielkim, jakby z nadmiernego entuzyazmu niektórych dzienników można było sądzić. Głównie bowiem interesowali się wystawą tą mniejsi przemysłowcy i tak zwani Spiessbuergerzy. Nic to dziwnego! Gdzie wieje niemiecka bandera i gdzie trzykolorowa chorągiewka oznacza miejsce niemieckiéj wystawy, tam każdy przeciętny Spiessbuerger rad się entuzyazmuje wielko niemieckim patryotyzmem.

Znaczniejsi przemysłowcy widocznie nie podzielali tego entuzyazmu, a przynajmniéj liczyli się z własnym interesem. Dzisiaj wiadomo, że nie tylko szlązcy, ale i nadreńscy, westfalscy i hanowerscy przemysłowcy założyli swe veto przeciw téj wystawie ze względu na smutny stan przemysłu niemieckiego. „Vossische Zeitung“, która szczególnie za projektem przemawiała, dodaje jeszcze inną przyczynę opozycyjnego stanowiska tychże przemysłowców. Utrzymuje ona bowiem, że grała w tem wielką rolę nieżyczliwość dla miasta Berlina i w ogóle dla Prus.

Nie nam rozstrzygać, czy tak jest rzeczywiście. To jest pewnem, że ostatni punkt nie był bez znaczenia w proteście przeciw wystawie państw południowych. Nie tylko Bawarya, ale nawet i Saksonia sprzeciwiały się projektowi wystawy. Partykularyzm krajowy, jak postępowanie to nazywają niektóre pruskie pisma, w Niemczech więc widocznie jest większym, niż się to zdawać mogło z dziwnéj roli, którą dotychczas południowe państwa w radzie związkowéj odgrywały.

Najlepiéj oceniła wystawę tę gazeta „Post“. Pisze ona bowiem co następuje: „Udanie się wystawy i wtenczas jeszcze nie miałoby pewnych widoków, gdyby państwo było zapomogę udzieliło; fiasko raczéj jéj byłoby prawie niewątpliwem.“ Daléj pisze dziennik ten, że pierwsza niemiecka wystawa musi wypaść jak najświetniéj, jeżeli nie chce osięgnąć przeciwnego od zamierzonego skutku i nie chce szkodzić interesom niemiecko-narodowym. Widocznie więc także obawa, żeby idea wielkoniemiecka nie została nieudaniem się wystawy przemysłowéj skompromitowaną, spowodowała Prusy do milczenia w radzie związkowéj, kiedy państwa południowe jéj projekt z porządku dziennego skreśliły.

Pozostanie więc Berlin jeszcze na kilka lat mimo wielkiego żalu wszystkich gorliwców ultrapruskich, t. zw. „Wasserkopf“ w piasczystéj Marchii. Tymczasem urządzają Francuzi r. 1889 w Paryżu powszechną wystawę przemysłową i tam za radą tajnego radzcy Reuleaux w Berlinie wszyscy entuzyaści wystawowi znajdą sposobność wystawienia swych wyrobów.

Sekretarz stanu dr. Stephan jako zarządzca poczt i telegrafów, nowym swym regulaminem telegraficznym zyskał wielkie niezadowolenie w kołach interesentów. Najprzód sprawił regulamin ten, publikowany bez wszelkich bliższych wyjaśnień, wielkie nieporozumienia, które zrektyfikowane być mogły dopiero po wydaniu całéj ordynacyi telegraficznéj. Ubolewać nad tem trzeba tem więcéj, że pewna część ludności przez niedokładność tę wprowadzoną została w błąd, co rzeczywiście być nie mogło.

Nadto odzywają się liczne głosy przeciwko wysokości nowéj taksy telegraficznéj, która jak wiadomo wynosi 6 fenygów za każde słowo. Zarząd poczty widocznie spodziewał się po nowéj téj taksie zwiększenia swych dochodów. Tymczasem tak ograniczenie krótkich telegramów, jak odnośne podwyższenie prawdopodobnie zmniejszy liczbę telegramów i skutek nie wypadnie po myśli dr. Stephana.

Przy téj sposobności pominąć nie mogę faktu, który słusznie w zarządzie poczty obudził pewną obawę. W mieście Berlinie bowiem pewna spółka akcyonaryuszów założyła poczty prywatne. Konkurencya ta tem więcéj może się państwowéj poczcie dać we znaki, że przesyła listy za wiele tańszą cenę niż regulamin państwowy przepisuje. O ile roznoszenie takich listów ogranicza się na jeden tylko obwód, według ordynacyi pocztowéj prawnie przeciw niemu państwo zaprotestować nie może.

Od pewnego czasu podobna spółka zajmuje się tu także rozwożeniem pakietów. Tymczasem urządzono prywatne te zakłady tylko w Berlinie, lecz spodziewać się trzeba, że wnet pojawią się one i w innych większych miastach.

Pan dr. Stephan w przeciągu ośmiu dni wydał do publiczności aż dwa ostrzeżenia, tyczące się nowéj téj instytucyi. W pierwszem zwraca on na to uwagę, że spółce nie wolno listów roznosić na przedmieścia; w drugiem ostrzeżeniu przestrzega on publiczność, by znaczków pocztowych i kart korespondencyjnych prywatnego towarzystwa nie zużywała do przesyłek pocztą państwową. Widocznie jest mu instytucya nowa bardzo nie na rękę. Tém téż tłumaczyć można, czemu w „Koelnische Ztg.“ w korespondencyi berlińskiéj przeciwko nowatorstwu temu zaprotestowano i zarazem uczyniono propozycye do zmiany odnośnego paragrafu regulaminu pocztowego.

Pan Adolf Rosenberg, „słynny“ krytyk artystyczny gazety „Post“, który niedawno temu starał się zniżyć wartość „Dziewicy orleańskiéj“ Matejki tem, że nazwał ją „polityczną akcyą“ antiniemiecką, otrzymał z racyi innego uwidocznienia artystycznego swego krytycyzmu zasłużoną nagrodę.

Dwudziestu ośmiu słynnych artystów bowiem tutejszych zaprotestowało przeciwko jego nietaktowności i oświadczyło, że nie mają szacunku („vollkommenste Nichtbeachtung“) ani dla jego osoby ani dla jego piśmiennych elukubracyi. Wiemy dobrze, że mistrz nasz Matejko także chyba lekceważeniem takiego krytyka zwykł strofować; ale regestrujemy ten fakt, by dać dowód, że nie wszyscy znawcy sztuki podzielają zdanie pruskiego szowinisty. Zresztą pojawiły się w poważnych i nietendencyjnych dziennikach tutejszych pochlebniejsze oceny wystawionych obrazów polskich, niż pana Adolfa Rosenberga! Wrócimy do tego punktu przy innéj sposobności, tu tylko zaznaczamy, że krytycy tutejsi zwykli oceniać obrazy według politycznych tendencyi pism, do których pisują, nie zaś według rzeczywistéj ich artystycznéj wartości.

Na dowód tego przytoczymy zdanie krytyka antisemickiego pisma: „Deutsches Tageblatt“. Pisząc o obrazie Siemiradzkiego: „Jezus u Maryi i Marty“ zaprzeczyć nie może krytyk ten przecudnego efektu kolorystycznego, ale jeden punkt spowoduje go do wydania wyroku potępiającego; otóż Pan Jezus zanadto na obrazie Siemiradzkiego jest zdaniem tego krytyka oryentalnym, za bardzo Semitą!

Odesa, 1 lipca.

(Stacya bakteryologiczna.)

W Odesie 24 czerwca została otwartą pierwsza dotychczas nie tylko w Rosyi, lecz nawet w Europie stacya bakteryologiczna dla leczenia wścieklizny według metody Pasteura.

Chociaż otwarcie nastąpiło dopiero od kilku dni, pokąsanych przez psów wściekłych znajduje się już obecnie 20 osób. Między nimi z Petersburga pan Górski, urzędnik izby kontrolnéj, trzy osoby z gubernii twerskiéj i urzędnik kolejowy z Winnicy (na Podolu). Prócz leczenia wścieklizny zadaniem stacyi będzie badanie mikroorganizmów przy księgosuszu i leczenie téj choroby, która w Rosyi południowéj niezmiernie grasuje i często pochłania jednorazowo prawie cały dobytek gospodarski.

W celu zbadania choroby w miejscowości zarazą dotknięte został wydelegowany felczer, pracujący na stacyi bakteryologicznéj i obeznany dostatecznie z pasteurowskim sposobem leczenia. Dyrektorem stacyi został mianowany pan Miecznikow, głośny naturalista i były profesor uniwersytetu odeskiego.

Miecznikow od kilka lat bada mikroorganizmy i niedawno w Odesie wygłosił niezmiernie ciekawy odczyt, w którym leczenie metodą Pasteura tłumaczy teoryą walki „komurek“, a właściwie pochłanianiem mikropów przez białe kulki krwi. Pochłanianie odbywa się w skutek powinowactwa chemicznego między kulkami krwi i mikroorganizmami, a szczepienie stopniowe jadu wścieklizny przysposabia kulki te do łatwiejszego pochłaniania niektórych mikroorganizmów.

Zamiar założenia w Odesie stacyi bakteryologicznéj powstał niespodzianie i wywiązał się w skutek wysłania do Pasteura 9 osób pokąsanych przez psa wściekłego w kolonii Korbach.

O wypadku w „Odeskim Wiestniku“ zamieszczono artykuł z propozycyą, by redakcya dziennika zajęła się zebraniem składek na wyjazd do Paryża korbachskich kolonistów. Z chorymi udał się doktor Gamaleja, który z zadania wywiązał się znakomicie, zbadawszy szczegółowo metodę Pasteura.

W czasie pobytu dr. Gamaleja w Paryżu, między nim a zarządem miejskim i odeskiem towarzystwem lekarskiem zawiązała się ożywiona korespondencya. W zarządzie miejskim debatowano czy i jaką sumę rocznie należy wyasygnować na wyjazd do Paryża dla tych, którzy dotknięci zostaną wścieklizną. Mówiono także o tem, by zrobić postanowienie o ofiarowaniu pewnéj sumy na instytut paryzki w tym celu, ażeby chorzy wysyłani przez miasto mogli tam leczyć się bezpłatnie.

Profesor Miecznikow dowodził, iż nierównie praktyczniéj za pieniądze wydane na podróż do Paryża co najmniéj 40 osobom i utrzymanie ich tam, otworzyć stacyą bakteryologiczną w Odesie, która może oddać jeszcze inne wielkie usługi stosując metodę Pasteura do leczenia bydła od księgosuszu.

Śmierć osób (ze Smoleńska) pokąsanych przez wilka, niezważając na leczenie ich przez Pasteura, który zły skutek tłumaczył tem, że późno przybyli chorzy z powodu znacznéj odległości, zdecydowała kwestyą w myśl p. Miecznikowa.

Tak więc dzięki p. Brajkiewiczowi, który zamieścił artykuł w „Wiestniku“, „Odeskiemu Wiestnikowi“ który zajął się składką i nie dał zasnąć sprawie, doktorowi Gamalejowi i prof. Miecznikowi, w Odesie została otwarta pierwsza stacya bakteryologiczna. Zarząd miejski na utrzymanie stacyi przeznaczył 8000 rubli rocznie. Stacya tymczasowo mieści się w domu p. Gamaleja w 5 szczupłych pokojach.

W pierwszym odbywa się sekcya królików i szczepienie im jadu wścieklizny, w drugim mieszczą się w klatkach te króliki, którym zaszczepiono jad, trzeci stanowi poczekalnią dla chorych, w czwartym odbywa się szczepienie chorym jadu wścieklizny, w piątym laboratoryum.

Pasteur szczepiąc psi jad wścieklizny rozmaitym zwierzętom przekonał się, że przez zaszczepienie go królikowi siła jadu powiększa się. Po dokonaniu 50 szczepień w taki sposób, że królikowi zaszczepiony został psi jad i po zdechnięciu królika jad jego został zaszczepiony znowu królikowi, od tego do królika trzeciego itd. Pasteur otrzymał jad maksymalny, działalność którego polega na tem, że porażenie następuje zawsze w pewnym oznaczonym czasie, mianowicie po upływie 7 dni, wówczas gdy przy szczepieniu innego jadu porażenie następuje w czasie nieokreślonym i warunkowuje się czynnikami dotychczas niezbadanemi.

Otrzymawszy jad maksymalny mógł wytworzyć jad rozmaitéj siły, gdyż przez suszenie mózgu porażonego królika siła jadu w nim zawartego zmniejsza się.

Opiszmy teraz proces tak zwanéj trepanacyi, czyli szczepienie jadu królikom. Narzędziem zwanem trepan powyżéj oczodołów przedziurawia się królikowi czaszka w taki sposób, by nie naruszyć mu błony mózgowéj.

Pogruchotane kości ostrożnie wyjmują się i pod błonę mózgową zagiętą szprencuwką zapuszcza się emulsya tj. płyn składający się z mózgu królika zdechłego od wścieklizny i bulionu stereolizowanego, czyli oczyszczonego nie tylko od mikroorganizmów, lecz nawet ich zarodków. Królikowi zaszywają dziurę w czaszce i przenoszą go w klatce do osobnego pokoju. Po 7 dniach rozpoczyna się działanie jadu. Zwierzę traci apetyt, następuje sparaliżowanie kończyn tylnych i umiera. Odbywa się następnie sekcya, przyczem wyjmuje się mózg pacierzowy i oddaje się go do laboratoryum dla suszenia i przyrządzenia emulsyi. Schnięcie odbywa się w naczyniach szklannych. W miarę schnięcia, które trwa 14 dni, jad traci swą siłę.

Maksymalny jad zawiera się w mózgu natychmiast po dokonaniu sekcyi; minimalny po upływie 14 dni. Mózg wielkości grochu rozpuszcza się w bulionie stereolizowanym. Stereolizacya odbywa się w następujący sposób: Przefiltrowany bulion nalewa się do naczynia szklannego z wązką szyjką, którą zatyka się watą i kładzie się do pieca pasteurowego rozpalonego do 100° przy dwóch atmosferach ciśnienia. Stereolizacya uważa się za dostateczną, jeżeli wata, którą zatkano naczynie, przybierze kolor miedziany.

Z mózgu roztartego w bulionie otrzymujemy emulsyą, tj. płyn do szczepienia jadu wścieklizny. Emulsyą otrzymujemy z 14 seryi przez zmięszanie bulionu z jedno, dwu i trzydniowym mózgiem.

Emulsya pierwszéj seryi służy do szczepienia królikom dla otrzymania jadu maksymalnego; drugiéj i trzeciéj seryi nie ma zastosowania praktycznego, a dziesięciu ostatnich ma zastosowanie przy leczeniu chorych pokąsanych przez psa wściekłego.

Leczenie rozpoczyna się od ostatniéj seryi, tj. jadu minimalnego; następnie przechodzi się do 13, 12, 11 i 10 seryi. Wtryskują zwykle w bok. Szczepienie odbywa się raz na dzień, tak że cała kuracya trwa dziesięć dni. Ukłucia chory prawie nie czuje, a nawet i dzieci dwuletnie po odbyciu dwóch szczepień z uśmiechem zbliżają się do doktora.

Stacya bakteryologiczna wkrótce przeniesie się do obszernego i wygodnego lokalu.

Mają rozpocząć się badania naukowe nad mikroorganizmami; szczepienie psom wścieklizny jako prezerwatywy i wreszcie próby leczenia dżumy bydlęcéj.

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 5 lipca. (— Na radzie gabinetowéj, która odbyła się w przeszły czwartek pod przewo ctwem ministra Puttkamera i trwała kilka godzin, wzięto, jak się dowiaduje „National Zeitung“, uchw co do przeprowadzenia kilku ważnych uchwał parlame i sejmu pruskiego oraz rozporządzeń administracyi czas najbliższy.

Ministrowie pruscy po kolei wyjeżdzać będą za urlopami, tak iż tylko zawsze dwóch ministrów obecnych będzie w Berlinie. Dopiero w drugiéj połowie miesiąc września będzie ministerstwo w komplecie w Berlin i zajmie się pracami dla najbliższéj sesyi parlamentu niemieckiego.

(— Prezesem rejencyi opolskiéj —) w miejsce h Zedlitza, który ma zostać naczelnym prezesem W. K Poznańskiego, mianowanym będzie, jak się „Breslau Ztg.“ z dobrego dowiaduje źródła, wyższy radzca reje cyjny hr. Baudissin z Magdeburga.

W Opolu tymczasem chodzi pogłoska, że tamtejs rejencyą ma objąć hr. Wilhelm Bismarck, obecnie landrat w Hanau.

(— Na ostatniéj radzie gabinetowéj bawarskiéj — sformułowano i podpisano tenor dymisyi całego ministerstwa.

Jak się „Kölnische Ztg.“ dowiaduje, książę reje nie przyjmie dymisyi gabinetu Lutza, ponieważ trudnoś przy każdem innem nowem ministerstwie byłyby te sa a gabinet Lutza ma już pewien zasób doświadczenia rządach kraju.

„Germania“ przeciwnego jest zdania i pisze, że gabinet Lutza przez całe lata ignorował naród, odwołuj

---

słyszałem, żeby tak zawodził, bo kto, jak kto, ale Wiszur ma djablo twardą naturę, więc przestraszony pytam go, coby mu było. On na to pochylił się i rzekł mi do ucha: „Zbisurmaniłem się, Jerzy!... Wprawdzie ksiądz arcybiskup dał mi absolucyą, lecz kto wie co będzie, jak na tamtym świecie aniołowie poznają, co ze mną zrobili i Panu Bogu o tem powiedzą... Jak absolucya nie pomoże, gotowym pójść do piekła na wieki wieków!“ — Ależ pomoże, pomoże! — odpowiedziałem. — Przecie taki arcybiskup ma lepsze zachowanie u Pana Boga, niż pierwszy lepszy ksiądz. Na to on: „Bodaj się święciły twoje słowa, Jerzy! Czuję ja dobrze, że już niezadługo trzeba będzie złożyć obrachunek z całego życia, bo nam tu tak dobrze, że z wielkiego szczęścia jedni drugich aż zjadają. Jak tak potrwa jeszcze tydzień, to i ja, mimo żem zsechł na szczypę, pójdę także na rożeń. Ha! trudna rada, trzeba przyjąć co Bóg da, dziś lub jutro wszyscy pomrzemy i tylko żal mi niezmiernie, żem ci dotąd nie oddał tego biczowania, któreś mi na niemieckiéj ziemi urządził... Ale nie martw się, Jerzy! Co się przewlecze, nie uciecze, i ja o tobie pewnie nie zapomnę. Jak nie będę mógł za życia, odwiedzę cię z pewnością po śmierci i oddam ci wszystko z Kaźmirzowskim procentem.“ — Gdy ostatnie słowo wymówił, zbudziłem się, proszę waszéj miłości.

— I zapewne dla tegoś taki zafrasowany, że boisz się, by cię doprawdy po śmierci nie odwiedził — rzekł Spytek.

— Nie koniecznie!... Ale w każdym razie wolałbym, żeby mnie bił za życia, bo miałbym jeszcze z niego pociechę. Szkodaby było takiego chłopa. Ma on wprawdzie swoje muchy, bo któż jest bez nich, ale mimo to człek z niego dobry i towarzysz jakich mało. Odkąd nas opuścił, tak mi nieswojsko, jakby mi kto pół duszy zabrał.

— Miejmy nadzieję, mój kochany, że jeszcze wróci. W każdym razie musimy o nim pamiętać i jak tylko do Wilna przyjedziem, zamówię u Ojców Franciszkanów trzy msze śpiewane na jego intencyą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Do matki Polki.

O matko Polko! — gdy tulisz do serca
Małego wnuka wielkich, wolnych dziadów
O pomnij wtedy, że to spadkobierca
Tych uczuć, których już coraz mniéj śladów.

O matko Polko! — niech u twego syna
Nigdy oziębłość — ta rdza jadowita,
Która wciąż więcéj kraj trawić zaczyna,
Pacholęcego serca się nie chwyta.

Jeśli otrzymać ma rolę ojczystą:
O matko Polko powtarzaj mu co dnia,
Że ziemia Polski własnością wieczystą,
Więc ziemię obcym sprzedawać, to zbrodnia!

My dziś rozbitki, lecz na oceanie
Nie zaginiemy w zapomnienia fali,
Gdy łódź ostatnia — ziemia nam zostanie,
Którą ojcowie nasi uprawiali.

Więc gdy mu ziemię ojczystą przychodzi
Zabrać ktoś obcy, lub chciwy semita,
Ten niech oburącz trzyma się téj łodzi,
Gdy ręce utną, niech zębami chwyta!

Kraków, 29 czerwca 1886.

się na zaufanie swego króla cierpiącego na pomięszanie zmysłów i książę rejent nie ma żadnego powodu do podtrzymywania nadal tego parawanu oddzielającego koronę od narodu. Jeżeli mimo to zatrzymałby ks. Luitpold nadal dotychczasowy gabinet, to najbliższe wybory zadadzą mu klęskę stanowczą.

„Fränkischer Curier“ donosi, że pruski poseł w Monachium hr. Werthern Beichlingen, który już od roku 1867 akredytowanym jest przy dworze bawarskim, ma otrzymać dymisyą, ponieważ księcia Bismarcka nie informował dostatecznie o umysłowym stanie króla Ludwika. „Neueste Nachrichten“ zaprzeczają kategorycznie powyższéj wiadomości.

(— Poseł parlamentu Singer —) wydalony z Berlina udał się do wód Oeynhausen. Towarzyszył mu w téj podróży tajny policyant. W Hanowerze chciał wysieść z wagonu dla napicia się czegoś, ale policyant towarzyszący nie pozwolił na to i sam mu przyniósł żądanego napitku.

FRANCYA.

* ***Paryż,*** 3 lipca. (— Uroczyste powitanie wojsk —) powracających z Tonkinu odbyć się ma jutro z niezwykłym przepychem. Są to żołnierze 12 i 13 pułku artyleryi. Nie mniéj jak 5 łuków tryumfalnych na cześć bohaterów wzniesiono, jenerał Saussier gubernator Paryża odbędzie przegląd wojsk powracających, a o godzinie 12 urządzoną będzie wielka, uroczysta biesiada, w któréj oprócz 350 tonkińskich oficerów ma wziąść udział około 450 osób. Obywatele Paryża i okolicy wszelkiemi sposobami starają się o to, aby uczta była sutą i wspaniałą.

Uroczyste powitanie urozmaicą nadto koncerta od godziny 4 do 8, a o godzinie 9 wielki capstrzyk, w którym nietylko muzykanci pułkowi lecz także rozmaite towarzystwa udział wziąść mają. Wspólny ten obchód osób cywilnych i wojskowych ma mieć na celu zbratanie armii z obywatelstwem, do którego dąży minister wojny, jenerał Boulanger.

ANGLIA.

* ***Londyn,*** 3 lipca. (— Dzień wczorajszy, dzień pierwszy właściwéj walki wyborczéj —) ani nadziei ani też obaw poszczególnych stronnictw nie uzasadnił. Rozmaitych scen, jakie unioniści i gladstończycy przepowiadali, w rzeczy saméj nie było.

Jeśli konserwatyści 6 krzeseł pozyskali — w Salfordzie, Herefordzie, Hestingsie, Bristoln i Falmoncie — to gladstonianie powetowali stratę przez zdobycie sobie 5 nowych krzeseł w Manchestrze, Liwerpolu, Leedsie i Carlisle; a ponieważ Gladstone oprócz tego w dwóch jeszcze miejscach, w Midlothianie i Leith, obrać się kazał, więc strata i korzyść zupełnie się zrównoważyły, a i trudno o ogólnym już dzisiaj przesądzać rezultacie.

Gladstone co do własnéj osoby cieszyć się może z pomyślnego wyniku w Liwerpolu i Manszestrze, gdzie w zeszłym tygodniu — jak to donosiliśmy — występował jako mówca z wielkiem powodzeniem.

Irlandczycy obecnie czują się wielce zadowoleni z tego, że sekretarz ich w Nowym Jorku w zeszłym tygodniu doniósł o wysłaniu sumy 85,000 marek, że więc Irlandczycy w Ameryce przemieszkujący dotrzymali danego przyrzeczenia, iż każdego parnelistę wyposażą sumą 1000 dolarów. Sumę przesłaną należy odróżniać od funduszu parlamentarnego, z którego już 33,000 dolarów do Parnella odesłano. Stronnictwu więc parnelistów na zasobach finansowych nie zbywa.

W dotychczasowych wyborach najświetniejsze odniósł zwycięztwo lord R. Churchill w Paddingtonie, albowiem 2578 głosami przemógł przeciwników, których liczba tylko 769 wynosiła.

Wszelkie więc zabiegi stronnictwa konserwatywnego spełzły tam na niczem, a gladstonowski kandydat Hopps przepadł niezwykłą przewagą głosów.

Wspomnieć także należy, iż uniwersytety w Oxford, Cambridge, Edinburgu, St. Andrews, Aberdeen i Glasgowie głosowały za unionistami, a korespondent „Koeln. Ztg.“ nazywa okoliczność tę nowym dowodem, że i sfery naukowe i wykształcone o Gladstonie nic wiedzieć nie chcą.

W Chelsei, gdzie Charles Dilke przy wyborach ostatnich tylko kilku zwyciężył głosami, o entuzyazmowaniu się jego osobą ani już mowy nie ma.

O ile wpływ Johna Brighta uczuć się daje, tego obecnie zakonstatować nie można; w każdym atoli razie Gladstone widzieć w nim musi niebezpiecznego człowieka, skoro wbrew swojemu postanowieniu i zasadzie niekrytykowania Bright'a, za życia publikował długi list, pisany niedawno do Brighta, w którym zbija jego zarzuty. Nasamprzód oświadcza, że zamiarów swoich nigdy nie tail; następnie nazywa kłamstwem imputowanie mu wyrazów takich jak że „parneliści są konspiratorami, którzy drogą zniszczenia i zburzenia do dezorganizacyi państwa zmierzają“. Daléj nazywa co najmniéj niewłaściwą z strony starego kolegi i przyjaciela, że go o brak rzetelności i szczerości w kwestyi wykupu ziemi posądza; w końcu zapewnia Gladstone, że kwestyą wykupu nie myśli niższéj izby bynajmniéj obarczać.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 5 lipca. Senat przyjął projekt dotyczący powszechnéj wystawy przypadającéj na rok 1889 oraz ugodę zawartą z Niemcami dnia 24 grudnia 1885 r. w sprawie wytknięcia granic w krajach zachodnio-afrykańskich.

Dublin, 6 lipca. Około północy tłum ludu zaczepił konserwatywny klub robotników i usiłował wyłamać drzwi w „Orangistenhall.“ Znajdujący się wewnątrz robotnicy strzelali z okien do napastujących i jednego położyli trupem, 37 mocniéj lub lżéj ranili. Zanim do gorszych scen przyszło, policya przywróciła ład i porządek.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 6 lipca.

— * ***Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu*** złożyli:

P. Jan Ceglarek mr. 3.

Razem dziś złożono mr. 3.

— * ***Na koszta wysyłki dzieci*** na czas wakacyjny otrzymaliśmy:

Zebrane w niedzielę przez p. B. Wolskiego na koncercie p. Dembińskiego mr. 2 fen. 20.

Od p. Stanisława Janta-Połczyńskiego z Zakrzewa mr. 5.

Od p. M. Głowackiego z Obornik mr. 2 fen. 80.

Razem z poprzedniemi złożono mr. 766 fen. 63.

Prosimy usilnie o dalsze datki, dotychczasowa bowiem kwota nie jest wystarczającą w stosunku do wysłać się mającéj ilości dzieci.

— * ***Na fundusz obrotowy Tow. czytelni ludowych*** otrzymaliśmy:

Od p. Celestyna Wrońskiego z Połtawy 30 guld. czyli mr. 48 fen 47.

Razem z poprzedniemi złożono 128 m. 18 fen.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * ***Dla wygnańców polskich*** złożyli w Banku włościańskim:

Z Chicago przez H. Clauseniusa i Sp. mr. 14.

Razem z poprzedniemi złożono ***23,228*** mr. ***24*** fen.

— * ***Dzieci szkolne.*** Dziś i wczoraj wysłaliśmy znowu kilkoro dzieci na świeże powietrze; jutro wysyłamy około dwadzieścia dzieci, w czwartek zaś kilkanaście; razem więc liczba wysłanych dzieci wynosić będzie ***450.***

Prosimy ponownie o zawiadomienie nas, czy wszędzie dzieci szkolne na miejsca przeznaczenia przybyły. ***Spodziewamy się, że najdaléj w czwartek zewsząd wiadomości te odbierzemy.***

— * ***Od komitetu wysyłającego dzieci*** na czas wakacyjny otrzymaliśmy pismo następujące:

„Prosimy wszystkie te dobrodziejki i dobrodziejów, do których dzieci szkolne w dniu wczorajszym wysłane zostały, aby nam raczyły donieść o ich na miejsce przybyciu.

„Wczoraj wszystkie dzieci wysłane zostały. Dla znacznéj ilości dzieci wysłanych na linii Jarocin-Kluczborek nie mamy pewności, czy wszystkie dojechały do miejsca swego umieszczenia, prosimy zatem o doniesienie, czy każde dziecko wedle poprzedniego zawiadomienia przybyło na miejsce.

Komitet

Fr. Dobrowolski.“

— * ***Od tutejszego Tow. gimnastycznego*** odbieramy pismo następujące:

„Posener Ztg.“ a za nią mylnie podały niektóre pisma polskie, że zarząd Tow. gimnastycz. miał się udać do magistratu tutejszego z prośbą o użycie sali do ćwiczeń gimnastycznych, kosztem miasta na Zielonym ogrodzie wystawionéj.

Zarząd tegoż Towarzystwa, aż nadto przekonany, że nie otrzymałby nigdy takowego zezwolenia, nie miał nawet wcale zamiaru narzucać się magistratowi, któryby i tak był zwykłym urzędowym frazesem odpowiedział „wir sind nicht in der Lage“, nie jesteśmy w stanie, dla tego téż pominął prośbę.“

W celu podziału szanownych członków na rzędy i oddziały wyznaczoną jest pierwsza lekcya ćwiczeń na nadchodzącą środę 7 bm. w ogrodzie p. Klundrana Wildzie o godzinie 9 wieczorem.

Lekcye nadal regularnie odbywać się będą co środę i sobotę o godzinie 9 wieczorem.

Uprasza się o komplet. Zarząd.

— * ***Pogrzeb śp. Jana Passiniego.*** W dniu wczorajszym zebrały się około godziny 5 z południa tłumy ludu na placu Bernardyńskim, aby odprowadzić zwłoki śp. Jana Passiniego, nauczyciela tutejszéj szkoły obywatelskiéj, na cmentarz św. marciński. Kiedy wyniesiono trumnę uwieńczoną w kwiaty i ozdobioną wieńcem ofiarowanym przez członków kolegium szkoły obywatelskiéj, ruszył pochód przy smutnym odgłosie dzwonów. Śpiew około 10 kapłanów, asystujących ks. Staśkiewiczowi, prowadzącemu zwłoki, przeplatała żałobnemi marszami kapela p. Dembińskiego.

Na czele pochodu ustawieni byli uczniowie szkoły obywatelskiéj pięciu wyższych klas; za nimi postępowali uczniowie szkoły wieczornéj, przy któréj zmarły także pracował; daléj szły cechy szewski i krawiecki z swemi chorągwiami, nadto reprezentanci stowarzyszenia krawieckiego także z chorągwiami.

Tuż za trumną prowadzili dwaj starsi bracia przedwcześnie zgasłego dwie zgrzybiałe wiekiem i boleścią znękane matrony, siostry nieboszczki matki ś. p. Jana. Bezpośrednio za niemi szli koledzy — przyjaciele, daléj nieprzejrzane zastępy znajomych, dawniejszych uczniów i wielbicieli zmarłego.

Długi ten szereg postępował z placu Bernardyńskiego ulicą Długą, Strzelecką przez plac Wiedeński, ulicą św. Marcińską. Przy bramie cmentarnéj wzięli nauczyciele ciało zmarłego przyjaciela na barki swoje, aby je ponieść na miejsce wiecznego spoczynku.

Po zwykłych śpiewach, modłach i ceremoniach zaśpiewali nad grobem koledzy zmarłego na cztery głosy skomponowany pod wrażeniem wiadomości o śmierci śp. Jana przez przyjaciela jego pana Stefana Surzyńskiego piękny hymn: „Zmarły człowiecze.“ Znawcy wyrażali się jak najpochlebniéj tak o kompozycyi, jak i wykonaniu takowéj.

Smutny ten obrzęd zakończyła muzyka pod dyrekcyą p. Dembińskiego wzruszający swemi smętnemi melodyami żałobny marsz Chopina.

Na grób świeżo usypany złożono dziesiątki wieńców.

Uderzyło wszystkich, że ani magistrat, ani inspektor lokalny, ni też powiatowy nie wzięli w pogrzebie udziału. Ale za to nasze społeczeństwo pokazało, jak umie uczcić sumienność w pełnieniu obowiązków, prawość charakteru, szlachetność uczuć, miłość i przywiązanie do rzeczy ojczystych i wszystkich naszych ideałów.

Publiczne podziękowanie należy się naszemu obywatelstwu, cechom i stowarzyszeniu krawców za przyczynienie się do podniesienia téj ostatniéj posługi oddanéj zmarłemu, za którego duszę odprawiło się w dniu dzisiejszym żałobne nabożeństwo w kościele Przemienienia Pańskiego.

Boże, on na twéj litości poległ bezpieczny,
Daj duszy jego odpoczynek wieczny!

— * ***Prezes*** tutejszego sądu nadziemiańskiego p. Kunowski wyjechał do Gniezna dla rewizyi tamecznego sądu ziemiańskiego.

— * ***Z sądu przysięgłych.*** W dniu 3 bm. toczyła się przed tutejszym sądem przysięgłych sprawa cieśli M. Moszyńskiego z Szamotuł, oskarzonego o podpalenie stodoły p. H. Sielinga z szamotulskiego folwarku. Podsądny przyznał się do winy, a straciwszy przed kilku laty nogę, nie mógł w ostatnim czasie znaleźć roboty i postanowił znaleźć przytułek chociażby w więzieniu. Podpaliwszy przeto w dniu 11 czerwca rb. stodołę p. Sielinga, udał się zaraz do miasta i tam opowiadał o tém znajomym, prosząc ich, aby to donieśli władzy.

Sąd po krótkiéj naradzie skazał Moszyńskiego na 3 lata więzienia w domu karnym i utratę praw honorowych na takiż przeciąg czasu.

— * ***Robotnikowi*** z Bramkowéj ulicy zaginęła 10-letnia córeczka i dotąd nie przybyła do domu. Ubraną była w szarą sukienkę, fartuszek w czerwone paski, czarny słomiany kapelusz i kamasze skórkowe.

— * ***Samobójstwa.*** W Jerzycach powiesił się w sobotę przed południem w stodole robotnik i właściciel domu z powodu ustawicznych sporów z żoną i dorosłemi dziećmi. — W oberzy zaś na św. Marcinie zastrzelił się w niedzielę handlarz węgli z Ostrowa. Smutne finansowe stosunki miały go popchnąć do tego kroku.

— * ***Zniwa*** rozpoczęły się już w Ławicy i okolicy.

— * ***Mordercą*** trojga ludzi w Róży pod Gnieznem ma być kamieniarz z Trzemeszna, aresztowany przez żandarma Knappę we Wrześni. Morderca przyznał się żandarmowi do wszystkiego, ale przed sędzią śledczym w Gnieźnie wszystkiego się wyparł. Jest to już 40 z rzędu człowiek aresztowany w téj sprawie.

— * ***Targ remontowy*** dla powiatu ostrzeszowskiego wyznaczonym został przez ministerstwo wojny na 24 bm.

— * ***P. Wolszlegier*** z Prus Zachodnich skazany swego czasu na karę pieniężną za zbieranie składek publicznie, udał się z rewizyą przeciw temu wyrokowi do berlińskiego kamergerichtu, lecz takowy rewizyą odrzucił.

— * ***Kurs 14-dniowy*** nauki ogrodnictwa rozpocznie się w zakładzie koźmińskim w końcu b. m. Prócz tego w końcu miesiąca września odbędzie się tamże sześciodniowy kurs hodowli drzew owocowych dla nauczycieli elementarnych. Z obwodu rejencyi poznańskiéj ma w tych kursach wziąć udział 8 nauczycieli, którzy otrzymają stosowne wynagrodzenie za podróż i po 3 marki dziennie.

— * ***Szarańcza*** pokazała się w okolicy Trzcianki na polach Biały i Roska. Szarańcza ta przecież nie jest wedle „Bromberger Tageblatt“, tak zwaną szarańczą wędrowną, lecz mniéj szkodliwym owadem, który wszakże dostaje się po łodydze do kłosów zboża i przegryza ziarno.

— * ***Minister rolnictwa*** dr. Lucius wyjechał do Szląska dla zwiedzenia tamecznych melioracyi wodnych. Do Opola przybył w dniu 4 b. m., gdzie nań oczekiwał prezes tamecznéj rejencyi hr. Zedlitz-Trützschler i wspólnie z nim odbędzie podróż po odnośnych miejscowościach i okolicy.

— * ***Dla przygotowania się*** do służby powiatowego inspektora szkolnego przysłuchuje się gimnazyalny nauczyciel dr. Kulla z Raciborza obecnie nauce w katolickiem seminaryum w Habelschwerdt.

— * ***Inspekcya szkolna.*** Uchwalone nowe prawo o powiększeniu liczby inspektorów powiatowych wchodzi w życie. W Prusach Zachodnich podzielono powiat nowomiejski, liczący 128 szkół z 143 nauczycielami, w miejsce dwóch na trzy okręgi inspekcyjne. Trzecim inspektorem powiatowym mianowano p. Witt, nauczyciela seminaryjnego z Lubawy.

Najmniejszy jest południowy okręg inspekcyjny, liczy bowiem tylko 37 szkół z 38 nauczycielami. Do szkół tych uczęszczają przeważnie polskie dzieci.

— * ***W Staréj wsi*** w Galicyi spaliły się zabudowania OO. Jezuitów i kościół tamże.

— * ***Cesarska fabryka tytuniu*** w Strassburgu przez dłuższy czas prowadziła proces z strassburgską firmą J. Schaller i Bergmann o używanie marki fabrycznéj: „Czarna ręka.“ Używanie marki téj przyznane zostało firmie J. Schaller i Bergmann przez sąd apelacyjny w Kolmarze. Przeciw temu wyrokowi wniosła administracya cesarskiéj fabryki rewizyą do sądu rzeszy w Lipsku, który takową odrzucił. Administracyą cesarskiéj fabryki tytuniu spotka ztąd znaczna strata, bo będzie musiała opłacić znaczne koszta sądowe a nadto przepakować cały swój towar oznaczony marką „czarna ręka“, w inne paczki i skrzynie.

— * ***O katastrofie*** kolejowéj pod Wyrcburgiem, która zdarzyła się w tych dniach, jak to już pisaliśmy, a któréj ofiarą padło kilkunastu ludzi, donosi „Frankfurter Zeitung“ co następuje:

Pomiędzy Wyrcburgiem a stacyą Rottendorf pospieszny pociąg sztutgardzko-berliński zderzył się w dniu 1 bm. o 1½ godzinie po południu z bambergskim pociągiem osobowym. Nieszczęście nastąpiło skutkiem złego nastawienia zwrotnicy. Gdy prowadzący dwa pociągi spostrzegli grożące niebezpieczeństwo, starali się zatrzymać pociągi, ale dla licznych zakrzywień linii kolejowéj zapóźno spostrzegli nieuchronną katastrofę i oba pociągi wjechały na siebie z dość silnym impetem. Obie lokomotywy wjechały tak na siebie, że zniszczone zostały doszczętu, a z pociągu osobowego bambergskiego zdruzgotanych zostało kilka wagonów doszczętnie.

Pomiędzy wydobytemi z pod gruzów zwłokami, znaleziono 10 osób po większéj części z okolicy Wyrcburga. Zabici i ranni byli pasażerami pociągu bambergskiego. W szpitalu św. Juliusza w Wyrcburgu umieszczono po katastrofie 37 rannych osób, z których 4 umarły niebawem z ran odniesionych, dwanaście osób jest jeszcze ciężko a dwadzieścia i jedna lekko rannych. Posłowie bawarscy Sauerbray i Selner otrzymali lekkie rany w głowę.

Na miejsce katastrofy przybyło natychmiast wojsko dla niesienia pomocy. Rekognoskowanie trupów było bardzo trudnem dla strasznego ich okaleczenia. Niektóre osoby miały poodrywane ręce i nogi, inne całe piersi wtłoczone.

Sceny, które się odegrały na miejscu katastrofy i w klinikach były przerażające. Dotąd nie rozpoznano wielu trupów. Śledztwo w całéj téj sprawie prowadzi wyższy sędzia okręgowy Geissler z Wyrcburga.

Wynagrodzenie jakie fiskus kolejowy zapłacić będzie musiał poszkodowanym, obliczają przynajmniéj na jeden milion marek.

— * ***Kalendarz.*** — Jutro w środę dnia 7 lipca Klaudyusza.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 47, zachód o godzinie 8 minut 21.

Dnia 7 lipca 1807 roku traktat tylżycki tworzy Księstwo Warszawskie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 5 lipca.

BAZAR. Gajewski z Wolsztyna. Łaszczyński z Królestwa. Ks. Szamarzewski z Środy. Hr. Bniński z Czeszewa. Panie Czarnowskie z Królestwa. Hr. Mielżyński z Iwna. Stablewski z Drezna. Hr. Poniński z Wrześni. Modlibowski z Gerlachowa. Pani Małecka z Kościana. Hr. Morsztyn z Strzelewa. Zakrzewski z Żabna. Pani hr. Bnińska z Gułtów. Gregor z Rakoniewic. Dr. Szułdrzyński z Siernik.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Ks. prob. Jezierski z Dąbrówki. Bukowski z Królestwa. Bukowski z Wągrówca. Hr. Poniński z żoną z Czacza. Ks. Piotrowski z Lubinia. Ks. Schneider z Pniew Libelt z Zajączkowa. Lasocki z córką z Lechlina. Pani Rogalińska z Cerekwicy. Sczaniecki z Nawry. Swinarski z synami z Rogoźna. Hr. Bniński z Gułtów. Hr. Mycielski z Grabia. Matecki z Królestwa. Rewicki z Grodziska. Janda z Wrocławia. Noverraz z Hamburga. Ks. prob. Szramkowski z Wronek. Hr. Żółtowski z Czacza.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. Przyniczyński z Bytomia. Ks. Spychałowicz z Pszczewa. Ks. Renkawitz z Trzciela. Ks. Klaużyński z Krobi. Chosłowski z Głuchowa. Rahn z żoną z Niemieckiego Wilkowa. Ostrowski z Gozdanina. Głowiński z Obornik. Panna Szymańska z Kaczkowa. Panna Vaseur z Szypłowa. Hirschberg z Chodzieża. Lachmann z Greitzu. Mohrhand z Świebodzina Marschall z Wrocławia.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

* ***Południowo-północnéj kolei łącznéj (Reichenberg-Pardubitz) 5-procentowe srebrne obligacye z prawem pierwszeństwa, z roku 1872.*** — Przyszłe losowanie odbędzie się w końcu lipca. Przed stratą kursową w ilości przeciętnéj 3½ proc. w razie wylosowania zabezpieczyć się można w domu bankowym Karola Neuburgera w Berlinie przy ulicy Francuzkiéj nr. 13 za opłatą asekuracyjną w sumie 6 fen. od 100 guldenów.

WIADOMOSCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 6 lipca.

(W.) Poznań, 6-go lipca. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pochmurno.

Żyto bez handlu.

Cena wypowiedzialna —.— mrk. Wypowiedziano — ctr. Na lipiec 126. ofiarowano, na lipiec-sierpień 126. ofiarow., na sierpień-wrzesień —.— ofiarowano.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedzialna —.— mr. Wypowiedz. —.— litrów na lipiec 35.90-36 marek płacono, na sierpień 36.90— marek płacono, na wrzesień 30.70—.— marek płacono, na październik 36.80 marek płacono, na listopad-grudzień 36.80 marek płacono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 36.— ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita: Cena wypowiedzialna 35.90 marek. Na lipiec 35.90 marek płacono, na sierpień 36.60 -— marek płacono, na wrzesień 36.60.—— marek płacono, na październik 36.90 marek płacono.

Wypowiedziano: 10,000 litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 35.90 mr.

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 6 lipca. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101.30. 3½% nowe listy zastawne poznańskie 100.30. 4% nowe listy rentowe poznańskie 104.20. 5% powiatowe obligacye 104.00. 4½% powiatowe obligacye 104.00 3½% szląskie listy zastawne —.— 4% szląskie listy rentowe 104.00. Kwilecki Potocki i Spółka (Bank rolniczy —.—. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 90.—. Poznański bank prowincyonalny 119.50. 4½% pruska pożyczka ukonsolidowana 105.40. 3½% premiowana pożyczka z 1885. 3½% obligi długu państwa 100.20. Starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj 103.50. Warszawsko-wiedeńskiéj kolei żelaznéj 265.50. Austryackie noty bankowe 161.20. Austryacka renta srebrna 69.50. Węgierska renta złota 102.— Polskie listy likwidacyjne 51.50. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 61.40. Rosyjskie noty bankowe 198.20 marek.

Giełda wrocławska, 5 lipca.

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Żyto (per 20 cent.) cicho. Wypowiedziano —.— cent. Cena wypowiedz. —.— marek. Na ten miesiąc 134.00 ofiarow., na lipiec-sierpień 134.00 marek ofiarowano, na sierpień-wrzesień —.— marek ofiar., na wrzesień-październik 135.00 żądano, na październik-listopad 136 mr. żądano, na listopad-grudzień 137 mr. żądano.

Owies Na ten miesiąc 125.00 żądano, na lipiec-sierpień 125 żąd., na wrzesień-październik 120 żądano.

Okowita: słabo. Wypowiedziano 10,000 litrów. Cena wypowiedzialna —. Na ten miesiąc 35.80 marek ofiar. — żąd., na lipiec-sierpień 35.80 marek ofiar. — żąd., na sierpień-wrzesień 36.40 mar. płac., na wrzesień-październik 36.90-80 płacono, na październik-listopad 37.— mar. żądano, na listopad-grudzień 37.— ofiarowano.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	Per 100 kilogramów											
	dobry towar				średni towar				pośl. towar			
	najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena	
	Mk	Pf	Mk	Pf	Mk	Pf	Mk	Pf	Mk	Pf	Mk	Pf
Pszenica biała .	15	90	15	50	14	70	14	50	14	20	13	80
Pszenica żółta .	15	70	15	30	14	30	14	10	13	70	13	50
Żyto	13	70	13	50	13	20	12	90	12	70	12	30
Jęczmień . . .	13	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	14	00	13	80	13	40	13	10	12	80	12	60
Groch	16	—	15	50	15	—	14	—	13	—	12	—

Berlin, 5 lipca.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiéj.)

Pszenica: per 1000 kilogramów. Loco słabo. Termina słabo. Wypowiedziano 31,000 cen. Cena wypowiedz. 144.5 mrk. Loco 144-168 wedle gatunku, żółta do przesyłki 145.0 marek, na ten miesiąc 144.75-144.— m. płac., na lipiec-sierpień 144.75-144.— mr. płacono, na sierpień-wrzesień —.— marek płacono, na wrzesień-październik 148.25-147.75 marek płac., na październik-listopad 149.50-149.25 płacono, na listopad-grudzień 150.50-150.25 płacono.

Zyto: per 1000 kilogramów. Loco taniéj. Termina słabo. Wypowiedziano 17,000 centnarów. Cena wypowiedzialna 127.05 marek. Loco 127—137 mrk. w. gat., gatunek do przesyłki 128. - rosyjsk. dobre 130.75 piękne — z statku płacono, na ten miesiąc —.— marek płacono, na lipiec-sierpień 127.75-127.25 marek płacono, na sierpień-wrzesień —.— marek płacono, na wrzesień-październik 129.75—129.—— płacono, na październik — marek płacono, na październik-listopad 130.75-130.— marek płacono, na listopad-grudzień 131.50-131.-—.— marek płacono.

Owies: per 1000 kilogram. Loco słabo. Termina cicho. Wypowiedziano 4000 centnarów. Cena wypowiedzialna 125 marek. Loco 125—162 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 126 mr. płc., pomorski średni 132-135 płc., dobry 136—138 m., piękny 142-145 marek z kolei płacono, szląski, saski, czeski piękny 148-154 marek z kolei płacono, morawski —. marek płacono, rosyjski —.—— marek z dowozem i ze spichrza płacano.

Okowita: per 100 litrów a 100% — 10,000%. Termina stale. Wypowiedz. 860,000 lit. Cena wypowiedz. —.— Na ten miesiąc 36.8-36.6-36.9 płacono na lipiec-sierpień 36.8-36.6-36.9 płac., na sierpień-wrzesień 37.04-37,06 płacono, na wrzesień-październik 38.1—38.03 płacono, na październik-listopad 38.3—38.05 marek płacono, na listopad-grudzień 38.5-38.7— marek płacono.

Okowita per 100 litrów a 100 pct. — 10,000 pct. bez beczki 37.02 płacono.

Mąka pszenna nr. 00 22.25-20.75, nr. 0 20.75-19.00 nr. 0 i 1 —.— mr., rżana nr. 0 18.00-17.50, nr. 0 i 1 19.00-18.00 per 100 kilogramów brutto z miechem. Nr. 0 1½ mrk. wyżéj jak nr. 0 i 1 per 100 kg. br. z miechem.

Magdeburg, 5 lipca. (Ceny cukru.)

Cukier surowy, podstaw.	96 proc.	20.50—20.80 m.
„ „ rend.	88 proc.	19.40—19.80 m.

Usposobienie: stałe

Mielona rafinada (wł. beczki) . .	24.75—25.75 m.
Miel. cukier pośledni I (wł. beczki)	24.00—24.25 m.

Usposobienie: stałe.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 6 lipca 1886.

Kurs z dnia	6		5	
Pszenica słabo				
na lipiec-sierp.	153	50	154	—
na wrześ.-paźdz.	153	50	154	—
Żyto b. zm.				
na	—	—	—	—
na lipiec-sierp.	125	—	125	50
na wrześ.-paźdz.	126	50	127	—
Oléj rzep. b. zm.				
na lipiec-sierp.	42	50	42	50
na wrześ.-paźdz.	42	50	42	50

Kurs z dnia	6		5	
Okowita trz. s.				
w miejscu . .	37	—	37	—
na lipiec-sierp.	36	50	36	60
na sierpień-wrześ	37	20	37	10
na wrześ.-paźdź.	38	10	37	90
Rzepik				
na	—	—	—	—
Oléj skalny .				
w miejscu . .	10	80	10	80

BERLIN, 6 lipca 1886

Kurs z dnia	6		5	
Pszenica słabo				
na lipiec sierp.	143	50	145	—
na wrześ. paźdz.	147	50	148	—
Zyto słabo				
na lipiec-sierp.	127	25	127	50
na wrześ.-paźdź.	128	75	129	25
na paźdz. listop.	129	75	130	25
Oléj rzep. słabo				
na lipiec sierp.	42	60	42	60
na wrześ.-paźdz.	42	50	42	50
Okowita słabo				
w miejscu. . . .	37	—	37	20
na lipiec-sierpień	36	50	36	80
na sierpień-wrześ.	37	10	37	50
na wrzes.-paźdź.	37	80	38	20
na paźdz.-listopad	38	—	38	40
na listop.-grudź.	38	20	38	60
Owies				
na lipiec-sierp.	123	—	123	25
Wypowiedziano: żyta 600 węopli okowity 710000 l.				

Kurs z dnia	6		5	
Pożyczka 4%. .	105	75	105	75
Pozn. 4% lis. zast	101	60	101	60
„ 3½% lit zas.	100	30	100	40
„ listy rent.	104	50	104	40
Austr. banknoty	161	40	161	40
Austr. renta srbr.	69	40	69	50
Ros. banknoty .	198	15	198	10
Ros. poż. ang. 1871	99	80	100	—
Ros. ziem. list. zas	99	—	98	90
Pols. list. zast. 5%	62	75	62	80
Polsk. listy likw.	57	25	57	50
Węg. 4% renta złot	85	40	85	40
Aust. akcye kred	445	—	446	—
Austr. franc. koléj	365	—	366	—
Lombardy	204	40	204	50

Usposob. giełd. spok.

(Nadesłano.)

Dyrekcya towarzystwa prowincyonalnego ogłosiła w cyrkularzu Nr. 2806—86 z dnia 26. 3. 86, że od roku 1874 do 1885 było 727 ogni spowodowanych uderzeniem pioruna, zatem przypada na 1 rok 61 ogni, z tych było najmniéj w powiecie ostrzeszowskim (15), najwięcéj zaś w powiecie inowrocławskim (47). Wynagrodzenia wypłacane co rok z tego powodu przez dyrekcyą wynoszą dość pokaźną sumę, bo 101,400 mr. Ponieważ nadto liczba pożarów w powyższy sposób powstałych rok w rok się powiększa, postanowiła dyrekcya (w celu większego rozpowszechnienia gromochronów), aby budynki były więcéj ubezpieczone, zniżenie opłaty od budynków zaopatrzonych w piorunociąg, pod każdym względem celowi swemu odpowiadający. Natomiast zniżenie nie nastąpi, skoro świadectwo rewizora wykaże, że piorunociągi albo nie odpowiadają celowi, lub są zaniedbane. Rewizyą, jako i zaciąganie piorunociągów w całéj prowincyi powierzyła dyrekcya w ostatnim czasie p. **Fr. Müllerowi, budowniczemu w Koźminie,** tak iż tylko przez p. M. zaprowadzone gromochrony z góry przez dyrekcyą jako odpowiednie uznane żadnéj dalszéj rewizyi podlegać nie będą. (3856)

Po obiedzie kieliszek akwizgrańskiego likieru Magenbehagen, na zimno użyty, jest najprzyjemniejszym środkiem trawienia.

Haute-Nouveauté

„Violetta.“

(1401)

Papierosy Nr. 355 z tytuniu smyrneńskiego wyrabiane wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk

Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

Bez konkurencyi!

Lit. A. 25 szt. 75 fen. **„PARTOUT“** **Lit. B.** 25 szt. 50 fen.

Z mięszaniny tytuni, zrobionéj do tych nowych papierosów Każden palący przyzna wysoką ich dobroć i odróżni od wyrobów innych fabryk, które z temi papierosami konkurencyi wyrzymać nie mogą. (1401)

Partout papierosy są do nabycia we wszystkich tabacznych składach, jak równie próba papieru paryzkiego „Le Houblon,“ aby szan. konsumenci sami się przekonali o jego dobroci, który po spaleniu nie pozostawia po sobie żadnego popiołu.

Poleca sz. publiczności fabryka papierosów i tureckich tytuni Firma

B. Weller w Dreznie.

Założona w 1864 roku.

Dnia 5 go bm. po długich cierpieniach zakończył życie, zaopatrzony św. Sakramentami, mój najukochańszy mąż, nasz najdroższy ojciec i dziadek ś. p. (3923

Edward Marcinkowski,

nauczyciel w Rusku.

Eksportacya zwłok z domu żałoby odbędzie się 7-go bm. po południu, dnia następnego spuszczenie zwłok do grobu, o czém donoszą w wielkim smutku pogrążeni

żona, synowie i wnuki.

Za tak liczny udział w oddaniu ostatniéj posługi śp.

Janowi Passiniemu

składa Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownemu obywatelstwu, jako też Stowarzyszeniu krawców i cechom, które się do podniesienia tego żałobnego obchodu bezinteresownem udzieleniem chorągwi przyczyniły, daléj pp. nauczycielom i wszystkim przyjaciołom i znajomym najczulsze podziękowanie (3922

rodzina.

Poznań, 6 lipca 1886.

Osiedliłem się jako (3920

adwokat

przy sądzie ziemiańskim w **Poznaniu.**

Poznań, Działowy plac Nr. 8, dn. 6 lipca 1886.

Wojciech Trąmpczyński.

Aukcya koni!

W piątek dnia 9 lipca br. przed południem o godzinie 11 sprzedawać będę drogą licytacyi publicznéj na placu Działowym, z polecenia Poznańskiego Towarzystwa kolei konnéj, konia odstawionego i źrebię. (3908

Manheimer,
królewski komisarz aukcyjny.

Towarzystwo Warszawskie

Listy do przyjaciółki

przez (3311

Baronową X. Y. Z.

TOM I.

Cena 3 Guld.

Do nabycia w wszystkich księgarniach.

Cierpienia brzuszne,

choroby płciowe, skutki zarazy i onanii, słabości męzkie, upławy, polucye, ␣alącą urynę, **mokrzenie,** urynę krwawą, **cierpienia pęcherza i nerek,** leczę listownie według najnowszéj ścientyficznéj metody, za pomocą środków nieszkodliwych. Bez przerwy zawodu! Najściślejsza dyskretność! (1333

W wszystkich wypadkach możliwych do wyleczenia, ręczę za skuteczność. Prospekty i atesty na życzenie rozsyłam bezpłatnie. (Portorium listu wynosi 20 fen.)

Dr. Westeroth.
Basel-Binningen (w Szwajcaryi).

Piorunociągi.

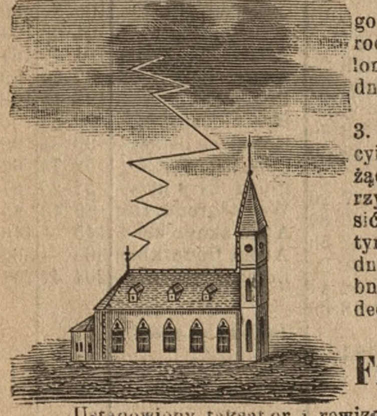

Dyrekcya prowincyalnego Towarzystwa ogniowego (Direction der Provinzial-Feuer-Societät) obniża roczną premią zabezpieczenia od ognia tym właścicielom, którzy zaopatrując swoje budynki w odpowiednie gromochrony, zapobiegają uderzeniu piorunu.

Rozporządzeniem powyższéj Dyrekcyi z dnia 26. 3. 86. J. N. 2806/86. zostałem polecony całéj prowincyi do zakładania gromochronów, rozsełam więc na żądanie odnośne prospekta i cenniki. Pragnący korzystać z obniżenia premii ogniowéj zechcą się zgłosić, ponieważ na mocy udowodnionych zdolności w tym zakresie i wskutek specyalnego upoważnienia z dnia 8. 6. 86. J. N. 5013/86, tylko takie wnioski o obniżenie premii uwzględnione będą, do których świadectwo przezemnie wystawione, dołączonem zostanie.

Koźmin, dnia 20 czerwca 1886. (3855

Franciszek Müller, budowniczy.

Ustanowiony taksator i rewizor gromochronów dla Dyrekcyi Prowincyalnego Towarzystwa ogniowego.

Kupony z talonami

na czas od 1 lipca 1886 do 30 czerwca 1896 r. do akcyi banku naszego wydajemy za przedłożeniem względnie nadesłaniem nam akcyi. 3909

Bank rolniczo-przemysłowy

Kwilecki, Potocki i Sp.

J. Brandt & G. W. Nawrocki. Inżynierzy Cywilni

Patenta na wynalazki

w Europie i Ameryce

wyrabia i sprzedaje

Gerard Wacław Nawrocki

(Warszawianin), inżynier i adwokat patentów.

Właściciel firmy:

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE,

Friedrichstrasse Nr. 78 (dom „Germania“)
róg Franösische Strasse. (361)

Pierwsze bióro patentów od r. 1873 egzystuje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze i elektryczne.

!!!Otwarcie handlu!!!

Niniejszém pozwalam sobie szanownéj Publiczności tak miasta jak i okolicy uniżenie donieść, że z dniem dzisiejszym otwieram tu w miejscu przy **ulicy Podgórnéj Nr. 13**

handel towarów korzennych, win i cygar.

Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względom szanownéj Publiczności, starać się będę skorą i rzetelną usługą zupełne zaufanie sobie zjednać i mam nadzieję, że szanowna Publiczność mnie popierać raczy. (3911

Z wysokim szacunkiem

St. Miśkiewicz.

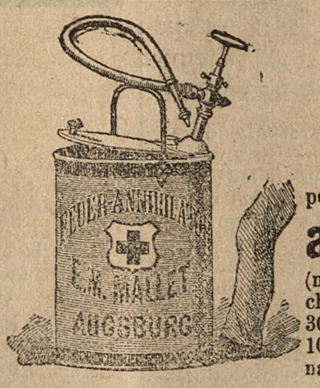

E. M. Mallet,

dawniéj Mallet & Sundheimer

Augsburg

poleca swoje zaszczytnie znane i wprowadzone

annihilatory ogniowe

(małe sikawki ręczne) ok. 7½ kl. ważące, a choć napełnione, łatwe do niesienia, zawartość 30 litr., wysokość tryskającego promienia około 10—12 metrów. **Cena 60 Mrk.** włącznie należącego do tego proszku gaszącego

„SECURITAS“

w 3 klgr. nabojach, potrzebnych do jednego napełnienia, o ile możności wolnego od kwasu, łatwego do rozczynu, ztąd też bez osady. (3914

Cena naboju 3 marki.

Wyłączna sprzedaż na W. Ks. Poznańskie: **F. C. Werner,** fabryka towarów miedzianych w Poznaniu.

M. W. Cohen i syn

dostawcy bydła

Neustadt-Goedens Ostfriesland

polecają się do dostarczania bydła do chowu **holenderskiego, wschodnio-fryzyjskiego, oldenburskiego i holsztyńskiego** pod zapewnieniem skoréj i rzetelnéj usługi. (3919

Posiadamy **najlepsze referencye.**

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać,
lub kto chce dobra kupić,
ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do
Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Korzystnie nabyć może w Ostrowie Polak (3808

posiadłość moją,

j. t. dom mieszkalny, w którym od lat 6 z korzyścią prowadzę restauracyą, śliczny ogród, obszerny gmach oraz zabudowania tylne przynoszące rocznie 800 M. z zaliczką 3000 talar. Interes bardzo korzystny.

E. Rudnicki.

W Bazarze

są do wydzierżawienia:

Skład obszerny

przy ulicy Nowéj, (3798

mieszkanie

przy ulicy Koziéj. Bliższych szczegółów udzieli Administracya Bazaru Poznańskiego.

Pomieszkanie

o 4 pokoj. i kuch., I piętro, Długa ul. 8 od 1 paźdz. do wynajęcia. (3921

W znacznem mieście W. Ks. Poznańskiego, liczącem 10,000 mieszkańców, z załogą wojskową, sądem ziemiańskim i gimnazyum jest do **sprzedania**

handel win,

który od 30 lat znajduje się w ręku ostatniego właściciela, z pięknym domem i ogrodem; do objęcia i zaliczki potrzeba trzydzieści tysięcy marek. Adresy uprasza się przesłać pod lit. V. 731 do pana **Rudolf Mosse** w **Wrocławiu** (3913

Poszukuje się kilku osobistości zasługujących na zaufanie i ruchliwych dla Towarzystwa ubezpieczeń od gradu jako (3925

wojażerów,

którzy władać powinni językami polskim i niemieckim, tak piśmiennie jak ustnie. Zgłoszenia przyjmuje listownie

Maurycy Chaskel w Poznaniu.

Do handlu mydła, świec i perfumeryi poszukuję zdatnéj (3924

ekspedyentki.

Oferty pod lit. A. 3924 przyjmuje Eksp. Dzien. Pozn.

Panna

chce podarować **chłopca** od każdego czasu z wypisem matki. **S. Hintze,** Tylne Chwaliszewo Nr. 27 (3907

Rzetelne poszukiwanie żony!!!

Agronom młody i sprężysty, 27 lat mający, który ma zamiar okupić się, poszuk. towarzyszki życia. Młode panny lub wdowy z majątkiem najmniéj 10,000 m. zechcą przesłać fotografie z podaniem stósunków swoich p. lit. K. G. N. 3915 do Eksp. Dz. Pozn. Dyskrecya rzeczą honorową.

K. Piotrowski,

rewizor ksiąg gospodarczych, Poznań, Wrocławska ul. Nr. 19 III p. poleca się do rewidowania i zakładania ksiąg gospodarczych i kupieckich aż do wykazania **rzeczywistych zysków.** O łaskawe wczesne oferty upraszam, aby módz zadosyć uczynić zamówieniom. (2936

EKONOM

7 lat w ostatniem miejscu, kilkanaście lat praktyki w renomowanych gospodarstwach chlubnie, polecony, szuka posady. **Pretensye skromne.** (3904

Drwęski i Langner.

Gospodyni

z kilkonastoletnią chlubną praktyką, **6 lat w jednem miejscu,** chlubnie polecona, szuka miejsca.

Drwęski i Langner. (3905

Ekonom bezżenny

w wieku 36 do 50 lat, **potrzebny zaraz** na 120 tal. (3906

Drwęski i Langner.

Ekonom kawaler

w starsz. wieku, 14 lat w jedn. miejscu, poszuk. posady na 360 Mk. (3916

P. Teyssandier, 8 Wielkie Garbary.

Pisarz kawaler

w średn. wieku, z długoletn. prakt., posiad. dobre świad., poszuk. posady na 200 M. (3917

P. Teyssandier W. Garbary 8.

Kantor komisowy

P. Teyssandiera

8 Wielkie Garbary 8

poleca Wnym Chlebodawcom rządzców, ekonomów, pisarzy, kucharzy, ogrodników, panny służące itd. itd. (3918

Leśnik,

3910

żonaty, Polak, katolik, z 8-o letnią praktyką, dokładnie obeznany z leśnictwem i myślistwem (były pomocnik leś. król.) także z kasowością i rachunkowością leśną, z nadzwyczaj dobremi świadectwami, poszukuje innéj posady zaraz lub od 1-go października. O łask. oferty uprasza uniżenie **Fr. Damski** poczta D manin p. Kępnem.

Une demoiselle

de la Suisse française, d'éducation soignée, pouvant enseigner l'allemand et très bien recommandée, cherche à se placer auprès d'enfants de 4 à 12 ans. S'adr. sous les F. Q. 29 Rudolf Mosse, Berlin W. Friedrichsstr. 66. (3912

Nowość! W Poznaniu: Nowość!

Panoptikum międzynarodowe

à la Castan w Berlinie

w hotelu saskim, przy Wrocławskiéj ul.

Bilety przy kasie kosztują 50 fen., dla dzieci 25 fen. Nabyć można takowe poprzednio po 40 odn. 20 fen. u pp. Opitza, Wilhelmowski plac, Różyńskiego, Wrocławska ul., Ulrica'ego (Ruschke) ul. Szeroka 10. Panoptikum otwarte od 9 z rana do 9 wieczorem. **A. Leuschner,**
właściciel panoptikum międzynarodowego.
3656)

TEATR WIKTORYA!

W środę dnia 7 lipca 1886 (3730

Po raz drugi:

Die Millionenbraut

oder (3730

goldene Berge

obraz z życia z śpiewami w 3 aktach przez E. Wilken, muzyka p. R. Bial.

DYREKCYA.

Moją fabrykę wyrobów z miedzi i mosiądzu

powiększoną znacznie i zaopatrzoną w najnowsze i najlepszéj konstrukcyi narzędzia pomocnicze, przeniosłem

do nowo zbudowanego mego zakładu fabrycznego za miastem, przy ulicy Bukowskiéj położonego naprzeciw koszar.

Również przeniosłem tam dotąd moją dzierżoną przez dłuższy przeciąg czasu po **C. SCHÖNIE,** Podgórna ul. 3

Lejarnią dzwonów i wyrobów metalowych.

Skład mój gotowych wyrobów oraz biuro przeniósłem z Podgórnej ul. Nr. 3 pod Nr. 7.

Polecam fabrykę moją nadal łaskawym względom i wykonywać będę prace w zawód mój wchodzące sumiennie, akuratnie i po najprzystępniejszych cenach, a mianowicie:

Aparaty gorzelnicze i destylacyjne, urządzenia browarów, cukrowni, mączkarni oraz reparacye tychże, parowniki każdéj wielkości, rozsiewacze, gnojówki, sikawki wszelkiego rodzaju na składzie.

Lejarnia odlewa nowe i przelewa stare dzwony od największych do najmniejszych, dzwonki podwórzowe, kościelne, zwyczajne i harmonijne. Skład mój bogato zaopatrzony w przedmioty miedziane i mosiężne, jako to: najlepsze żelazka do prasowania, moździerze, lichtarze, kotły mosiężne i miedziane, rozmaitéj wielkości sagany, rądle, brytwanny, foremki, blachy do ciast i rozmaite inne przedmioty kuchenne z miedzi i mosiądzu.

R. Leporowski, Poznań, Podgórna ul. 7.

Nakładem i drukiem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.